Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 gr.

GŁOS NARODU

Nr. 190. — ROK XLII.

NIEDZIELA 14 LIPCA 1935.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. ŚW KRZYŻA 11
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKÓW. NR. 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranica
Miesięcznie	5·— zł.	4·50 zł.	5.— zł.	8·— zł.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.

Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.

„Trzeci Rzym".

Oczy całego — bez przesady — świata będą dziś zwrócone na Paryż. W stolicy bowiem Francji ma się dziś z okazji „święta narodowego". rozegrać próba sił między lewicowym „Frontem Ludowym", a „faszystowską" organizacją „Krzyża Ognistego". Rozgrywka dotyczy sprawy ustroju politycznego. „Front Ludowy" zmierza niewątpliwie do „ustroju socjalistycznego". t. j. ostatecznie do komunizmu. „Krzyż Ognisty" zaś do ustroju „autorytawnego", na wzór Włoch faszystowskich. Obydwa fronty rozporządzają dużemi siłami. „Front Ludowy" ma do dyspozycji partje polityczne, jak: socjalistyczna (S. F. I. O.), komunistyczna i w olbrzymiej większości partja radykalna; nadto współdziałają z nim organizacje zawodowe: socjalistyczna (C. G. T.) i komunistyczna (C. G. T. U.). „Krzyż Ognisty" zaś rozporządza silną, własną, formacją militarną, rekrutującą się głównie z byłych wojskowych.

Rząd Lavala robi wszystko, by nie dopuścić do starć. Przedewszystkiem więc

ograniczył pola operacyjne

obydwóch obozów. Lewica będzie manifestowała około placu Bastylli, „Krzyż Ognisty" zaś około placu „Gwiazdy". Nad utrzymaniem tego rozgraniczenia czuwać będzie wojsko i policja, w liczbie podobno 100 tys. ludzi. Wkrótce dowiemy się, czy się rządowi III. Republiki uda zabezpieczyć stolicę przed walkami ulicznemi, a przynajmniej przed starciami dwóch ekstremistycznych obozów. Narazie zajmuje nas inna sprawa. Mianowicie, czemu należy przypisać ten niezwykły fakt, że **partja komunistyczna ośmiela się manifestować swoje rewolucyjne programy publicznie na ulicach pierwszej ze stolic świata?**

Jeszcze przed rokiem było to nie do pomyślenia. Jeszcze przed rokiem trudno było sobie wyobrazić sztandary czerwone z młotem i sierpem bolszewickim chronione w pochodzie ulicami przez policję i przez sympatję burżuazyjnej opinji. Czemuż więc przypisać fakt, że 14 lipca 1935. partja komunistyczna jawnie i buńczucznie przeciąga ulicami Paryża i manifestuje swoje rewolucyjne hasła?

Przypisać go trzeba olbrzymiej

zmianie w poglądach społeczeństwa francuskiego

na stosunek do Rosji Sowieckiej. Sojusz bowiem zawarty z Rosją bolszewicką zmienił stosunek opinji Francji do partji komunistycznej. Opinja Francji uwierzyła, że, skoro Rosja komunistyczna gotowa jest współdziałać z Francją w obronie traktatów pokojowych przeciw III Rzeszy, to partja komunistyczna Francji przestała być groźną. W tej wierze utwierdził ją rozkaz Stalina wydany francuskim komunistom, by współdziałali z rządem przy zabezpieczaniu militarnej potęgi Francji.

Część francuskiej opnji dość szybko zrozumiała swoją pomyłkę. Najbardziej w kierunku rosyjskim zaawansowany dziennik „l'Echo de Paris", stwierdził piórem de Kerillisa, że poparcie „obrony narodowej" komuniści francuscy rozumieją jako przygotowywanie Francji do komunistycznego przewrotu. O ile jednak prawica francuska odgradza się coraz bardziej od komunizmu, o tyle lewica zacieśnia z nim swoje stosunki. Oczywiście można zrozumieć bez trudności, gdy to robią socjaliści. Ale czem tłómaczyć sojusz partji radykalnej z komunistyczną? Nie wytłómaczy go żaden „materjalizm dziejowy". Między gospodarczym programem radykałów a komunistów jest przepaść. Nie wytłómaczy go również walka z „faszyzmem". Jeśli „faszyzm" streszcza się w pojęciu dyktatury (a przed nią właśnie bronić chce Francję „Front Ludowy"), to przecież i komunizm wywiesza hasło dyktatury, — teoretycznie „dyktatury proletarjatu". ale praktycznie (jak uczy Rosja) dyktatury jednostki nad proletarjatem i nad narodem. Jeśli więc nie program gospodarczy, jeśli nie program polityczny, — to w takim razie co popycha radykałów burżoazyjnych w objęcia komunistów? Bezbożnictwo! „Świecka" moralność! Nienawiść do religji! Komunizm rosyjski jest żywem wcieleniem tych idei. — może

największą na przestrzeni historji realizacją bezbożnictwa.

Berdjajew, znany filozof rosyjski, nazywa komunizm „Antychrystem", a jego najgłębszą istotę widzi nie w gospodarczym, ale w religijnym programie. Przewrót gospodarczy gra w Bolszewji tylko rolę środka. Celem jest — stan bezreligijny, bezbożnictwo („Wahrheit u. Lüge des Bolschewismus" Berdjajewa).

W ten sposób komunizm staje się problemem światowym, a sukcesy komunizmu na terenie jednego państwa mają znaczenie dla innych państw. Zwycięstwo wyborcze komunistów n. p. w Czechosłowacji lub we Francji odczuwane jest jako klęska nie tylko w tych dwóch krajach, ale i gdzieindziej. Z tego względu też aktywność partji komunistycznej w dn. 14 lipca w Paryżu niepokoić musi całą Europę stojącą na gruncie religijnych, chrześcijańskich podstaw życia zbiorowego.

Mnich rosyjski Filoteos z 15 w. marzył o Moskwie, jako „trzecim Rzymie". Moskwa i „święta" Rosja miała nauczyć Europę „prawdziwego" chrześcijaństwa. Mistykę mnicha prawosławnego odziedziczył Lenin, a po nim Stalin. Moskwa chce być dziś „trzecim Rzymem". Moskwa Stalina tem się tylko różni od Moskwy Filoteosa, że

Europę wychowywać chce nie w chrześcijaństwie, ale w bezbożnictwie.

Już znalazła pojętnego ucznia we Francji: Daladiera z partji radykalnej. Znajduje ich gdzieindziej.

Manifestacje w Paryżu w dn. 14 lipca traktowane są jako zderzenia dwóch obozów politycznych. Nie trzeba jednak zapominać, że tam, gdzie występuje komunizm. w grę wchodzą także zasadnicze dogmaty kultury duchowej, przedewszystkiem religja. „Krzyż Ognisty" odniesie trwałe zwycięstwo w walce z komunizmem tylko wtedy, gdy to zrozumie. Dotąd jednak pułk. de la Rocque unika wyjaśnień na ten temat.

W. Z.

Kanclerz Austrji Schuschnigg ranny, żona zabita.

Zagadkowa katastrofa samochodowa.

Wiedeń, 13. 7. (PAT.). Kanclerz Schuschnigg wraz z rodziną padł ofiarą wypadku samochodowego pod Obelsberg w pobliżu Linzu. Kanclerz uległ wstrząsowi nerwowemu, małżonka Kanclerza odniosła ciężkie rany, od których zmarła. — Szofer Hest ciężko ranny. Z nieznanych powodów samochód wpadł na drzewo. Przypuszczają, że szofer nagle zasłabł i stracił panowanie nad wozem.

Wiedeń (PAT.). W uzupełnieniu wiadomości o katastrofie samochodowej Kanclerza Schuschnigga, donoszą, że raniony został w katastrofie także syn Kanclerza i towarzyszący Kanclerzowi urzędnik.

Po otrzymaniu wiadomości o katastrofie, zwołano na dziś popołudniu posiedzenie Rady ministrów.

Stany Zjednoczone wobec wojny włosko-abisyńskiej.

Waszyngton, 13. 7. (PAT.). Sekretarz Stanu **Hull** odpowiadał na konferencji prasowej na liczne pytania. zadawane przez dziennikarzy w sprawie ustosunkowania się Stanów Zjednoczonych **do sporu włosko-abisyńskiego.** Hull oświadczył: zobowiązania wynikające z paktu paryskiego są tak samo **ważne dzisiaj jak po podpisaniu przez 63 narody.** Według brzmienia paktu, sygnatarjusze tego układu **potępiają wojnę,** jako sposób załatwiania konfliktów międzynarodowych. Stany Zjednoczone, podobnie jak i inne narody, pragną, **by pakt był dochowany** i by zobowiązania wiążące jego sygnatarjuszy **były dotrzymane.**

JUŻ USTALAJĄ LISTĘ TOWARÓW.

Waszyngton, 13. 7. (PAT.). Sekretarz Stanu Hull konferował w czwartek **z ambasadorami W. Brytanji, Francji i Włoch.** Tematem konferencji, jak donoszą z dobrego źródła, była próba ustalenia **ewentualnej listy towarów,** które byłyby uważane **za kontrabandę** w razie wojny włosko-abisyńskiej. Jeden z senatorów kompetentnych w kwestjach polityki zagranicznej oświadczył, że brak wyraźnych dyspozycji w tej sprawie w latach 1914—1916 krępował silnie **handel morski Stanów Zjednoczonych doprowadził do ich udziału w wojnie.** Rząd Stanów Zjednoczonych chciałby zgóry ustalić listę towarów, których **nie wolno będzie dostarczać stronom wojującym.**

STANY ZJEDN. MYŚLĄ O KONCESJACH W ABISYNJI.

Paryż, 13. 7. (PAT.). Charge d'Affaires Stanów Zjednoczonych w Abisynji **Hanson** przed wyjazdem z Marsylji — oświadczył dziennikarzom, iż Stany Zjednoczone pragną śledzić konflikt włosko - abisyński **w charakterze obserwatora.** Hanson dodał, iż będzie czuwał nad **bezpieczeństwem obywateli japońskich.** Stany Zjednoczone — oświadczył Hanson — nie są obojętne **wobec rozwoju przemysłowego i handlowego Abisynji.** Amerykę mogłaby zainteresować **budowa tamy na Nilu,** a firmy amerykańskie mogłyby **otrzymać koncesję** na tę budowę.

O czem piszą inni?..

Listy kandydatów już ustalone.

Żydowska „Chwila“ donosi z Warszawy:

„Główną troską czynników miarodajnych **jest** ustalenie takiej taktyki, którąby **sparaliżowała akcję** bojkotową, proklamowaną przez ugrupowania opozycyjne. W pierwszym rzędzie zmierza do tego skrócenie wszelkich terminów wyborczych, aby **agitacji** pozostawić jak najmniej czasu. Pozatem **ustalane są obecnie** kandydatury, **które niemal już wszędzie zostały uzgodnione**“.

Stronnictwa w Polsce mają być rozwiązane.

„Wieczór Warszawski“ pisze o eksmisji klubów parlamentarnych z gmachu Sejmu.

„Zachodzi — pisze — pytanie, czy ta eksmisja klubów z ul. Wiejskiej jest **symbolicznym wstępem do rozwiązania stronnictw politycznych?** Tendencje w tym kierunku niezawodnie istnieją. Jednak opinja wpływowych czynników w obozie rządowym nie jest jednolita. Jedni uważają, że rozwiązanie stronnictw jest logicznem i koniecznem następstwem nowego ustroju. Drudzy natomiast dowodzą, że myśli i dążeń politycznych zlikwidować się nie da, a wobec tego lepiej jest, aby one były jawne, legalne, aniżeli podziemne, rewolucyjne. Jest jeszcze i trzecia grupa, która chciałaby groźbą rozwiązania **skłonić stronnictwa do odwołania bojkotu wyborów.**

Są i tacy, którzy w b. marszałku Świtalskim widzą przyszłego generalnego komisarza wyborczego. Jest to jednak mało prawdopodobne, albowiem według ustawy ordynacyjnej generalny komisarz wyborczy ma być mianowany „z pośród sędziów lub osób, odpowiadających warunkom, wymaganym do objęcia stanowiska sędziowskiego“.

Organ B. B. przeciw serwilizmowi.

Organ lwowskich „kombatantów“ sanacyjnych, „Reduta“, atakuje „ciurów“, którzy do B. B. przeszli z innych obozów.

„W orbicie naszego działania — pisze — znalazły się liczne zastępy ludzi, dawniej nam obcych, nie **dawno jeszcze wrogich.** Niechaj przychodzą, — niechaj dziś jeszcze stają do szeregu, bo tak dobrotliwie zezwolił Komendant, gdy jeszcze żył między nami. Ale jeśli przychodzą — niech przychodzą z właściwem nastawieniem, z poczuciem wewnętrznem, że przedtem błądzili, **niech odbędą nowicjat ideowy, niech zostaną skromni i cisi wtedy,** gdy chodzić będzie o sprawy najważniejsze, te, które Komendant pozostawił do rozstrzygania swoim najbliższym, najwierniejszym i wypróbowanym.

To nasze prawo do myśli samodzielnej i twórczej, nadane nam przez Komendanta, plugawią nowi przybysze. Oni zaczynają lepiej rozumieć ideologję Komendanta, oni chcą być interpretatorami jego niepisanego testamentu. Oni coraz śmielej podnoszą głowę, warując w przedpokojach przewodników naszego Obozu, starając się uprzedzać ich życzenia, świadcząc drobne przysługi natury osobistej.

Komendant umiał się zawsze otrząsnąć z wszelkiego gatunku wszy, umiał tępić pochlebców i służalców. Nie zawsze i nie z takim samym gestem wielkości potrafią to uczynić nasi przywódcy.

Jesteśmy Piłsudczykami ortodoksyjnymi i nie boimy się w akcji przygotowawczej wygłaszać opinij odmiennych, aniżeli czołowi nasi przywódcy, a już zawsze zachowamy swobodę krytyki wobec pociągnięć władz, które w Polsce — jak wszędzie zresztą — wcale idealne nie są. Wyjdzie to tylko na zdrowie naszemu Obozowi i interesowi publicznemu. Na szkodę temu Obozowi wychodzi wszelki serwilizm, a szczególnie serwilizm myśli. Nie uczcie nas, panowie, rozumieć idei Piłsudskiego!“

Hitler i Kanossa.

„Robotnik“ zajmując się sytuacją Kościoła katol. w III Rzeszy pisze:

„Walka z Kościołem katolickim w Niemczech przybiera z każdym dniem na sile. **Jest ona obecnie silniejsza, niż ta, którą wypowiedziano żydostwu.** Szereg księży katolickich przebywa w obozach koncentracyjnych, pewna ich liczba jest uwięziona. Były wypadki aresztowania księży natychmiast po wygłoszeniu kazania; w Halle ściągnięto księdza z ambony w czasie kazania. Kardynałowi Faulhaberowi odpowiedziano na protest, jaki wystosował do Rządu, że **„nawet biskupi i kardynałowie nie są zabezpieczeni przed aresztowaniem“.** — Prasa pełna jest ataków na katolicyzm, mówcy — począwszy od Alfreda Rosenberga, znanego teoretyka hitleryzmu, a kończąc na trzeciorzędnych osobistościach — atakują „obskurantyzm katolicki“, Papieża i Kościół. Wreszcie w ostatnich już dniach przemówienia Ministra Fricka, p. Rosenberga, masowe zgromadzenia antykatolickie składają się na obraz ostrego kursu przeciw katolicyzmowi, przechodząc w stan jawnej wojny“.

Następnie organ P. P. S. przypomina, że nawet Bismarck powiedziawszy, że nie pójdzie do Kanossy, jednak do Kanossy poszedł. Ten sam los — powie „Robotnik“ — czeka i hitleryzm, bo nie można „walczyć z sumieniem 2/5 ludności kraju“.

„Robotnik“ wyciąga z historji trafne wnioski, stwierdzając, że Kościół jest niezniszczalny. Powinien to wytłómaczyć licznym w swoim obozie „bezbożnikom“, a przedewszystkiem p. Czapińskiemu.

O jednolity obóz katolicko-społeczny.

W artykule p. t. „Katolicy plecami do życia“ — tygodnik „Nowa Myśl“ (organ „Zjednoczenia Chrześcij. Społ.“) oskarża rozbicie katolików w Polsce.

„Katolicy — pisze — są poza właściwym życiem, oni go nie kształtują, nie mają nań wpływu“.

Przyczyną tego stanu jest kompletne rozbicie w t. zw. obozie katolickim. Jest to ogromne niebezpieczeństwo wobec konsolidowania się lewicy.

„Świadomość niebezpieczeństwa — pisze „Nowa Myśl“ — wśród katolików jest coraz większa. Świadczą o tem głosy o znaczeniu jednolitego frontu katolickiego. Czasopisma katolicko-społeczne coraz częściej na ten temat piszą, a są one odzwierciadleniem nastrojów jakie wśród katolików nurtują. Dążność do mobilizacji sił katolickich rośnie z każdym dniem. Chodzi tu naturalnie przedewszystkiem o katolików społecznych. Trudno jest bowiem mówić o tych, którzy niby manifestując swoje uczucia religijne katolickie, jednocześnie ignorują papieskie encykliki społeczne. Jeśli mowa jest więc o jednolitym obozie katolickim, **to chodzi o obóz katolicko-społeczny i ci tylko do jego stworzenia dążą“.**

Akcja katolicka a kwestja społeczna.

W dniu 22 lipca br. rozpocznie się **27 francuski Tydzień Społeczny** w Angers. — Przedmiot tych doniosłych posiedzeń jest wyraźnie określony przez komitet Tygodni; będzie nim **„pokój Chrystusowy,** wynikający z porządku społecznego, opartego na **sprawiedliwości społecznej i miłości społecznej, stosownie do nauki Kościoła,** zawartej w encyklice Papieża Piusa XI. „Quadragesimo Anno“.

Francuskie Tygodnie Społeczne mają **doniosłe znaczenie** dla świata katolickiego, są one bowiem kuźnią, w której kuje się nowe myśli i programy, rozbudowując doktrynę katolicko-społeczną. Z ich dorobku korzystają katolicy innych państw, chociażby w tej formie, że przeszczepiają tę instytucję na swój grunt (Włochy, Belgja, Hiszpanja, Kanada, Polska). Znane są one również w Polsce. Organizuje je **S. K. M. A. „Odrodzenie“ na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.** W bieżącym zaś roku odbędzie się w Poznaniu urządzany przez „A. K.“ podobny „tydzień“ poświęcony rodzinie.

Doniosłość Tygodni Społecznych podkreśla Papież Pius XI w encyklice „Quadragesimo Anno“, wskazując na nie jako na dowód **rozrostu i stałego pogłębiania katolickiej nauki społecznej.**

W tych dniach podała prasa francuska list **kardynała Pacelli'ego** Sekretarza Stanu Stolicy Apostolskiej, wystosowany do prof. **E. Duthoit,** prezesa francuskich Tygodni Społecznych, w związku z mającym się odbyć w Angers Tygodniem Społecznym. Kardynał Pacelli nawiązując do listu, w którym prof. Duthoit, przedstawił Ojcu św. program wspomnianego Tygodnia Społecznego, podkreśla doniosłe znaczenie potężnej manifestacji religijnej w Lourdes, gdzie przedstawiciele różnych narodów **prosili Boga o pokój.** I cieszy się, że ten pokój Chrystusowy będzie przedmiotem także prac obecnego Tygodnia Społecznego.

Kardynał Pacelli zwraca dalej uwagę w swoim liście na to, że pokój, to — nie jest tylko skutek bezpośredni bezpieczeństwa narodów w ich wzajemnych stosunkach, lecz również **wynik zdrowego ustroju każdego kraju.** „Ten ład wewnętrzny, pisze kardynał Pacelli, domaga się dzisiaj, co wszyscy stwierdzają, **organizacji życia zawodowego, zbudowanego na sprawiedliwości społecznej i miłości społecznej“.** Wiele państw, zauważa kardynał Pacelli, pod presją tragicznego współczesnego kryzysu, który paraliżuje ich życie gospodarcze, tworzy organizacje zawodowe **jako instytucje prawa publicznego,** (korporacje), które mają uzdrowić życie gospodarcze, przez zrealizowanie idej sprawiedliwości społecznej.

Kardynał Pacelli wyraża swoje zadowolenie, że 27 Tydzień Społeczny poświęcony będzie temu zagadnieniu, i że katolicy francuscy dążą do ustroju gospodarczego **„bardziej uporządkowanego i bardziej ludzkiego“,** a to przez usunięcie walki klas i **i zrealizowanie ustroju korporacyjnego,** zgodnie z encykliką „Quadragesimo Anno“. I powołując się na encyklikę „Quadr. A.“, kardynał Pacelli wskazuje na korporacjonizm, jako na **najlepszy sposób rozwiązania kryzysu ustrojowego,** bowiem korporacje skonsolidują i zjednoczą społeczeństwo.

W zakończeniu swojego listu, kardynał Pacelli, wypowiada znamienne słowa pod adresem **„Akcji Katolickiej“.**

„W końcu pisze kardynał Pacelli, nie wystarczy dać instytucji **korporacyjnej strukturę prawną;** trzeba dać jej jeszcze duszę, to jest **ducha sprawiedliwości i miłości społecznej.** Zamierza Pan (zwraca się Sekretarz Stanu do prof. Duthoit) bardzo słusznie, oświetlić rolę wychowawczą **„Akcji Katolickiej“,** która jest zdolna przez swoje specjalne grupy **przepoić zasadami chrystjanizmu środowiska zawodowe.** Czyż bowiem **„Akcja Katolicka“** z istoty swej nie kształci **umysłowości swych członków i praktycznego wykonywania przez nich obowiązków państwowych,** pomiędzy któremi na pierwszym planie występują **ich obowiązki zawodowe?“**

Powyższy list kardynała Pacelli'ego jest bardzo na czasie. Stanowi on nowe wyjaśnienie stosunku Akcji Katolickiej do spraw społecznych **w sensie pozytywnym.** List jest również bardzo aktualny w Polsce, gdzie w sprawie stosunku Akcji Katolickiej do kwestji społecznej panuje **dużo nieporozumień.**

K. T.

Słoneczna Hellada przed nowym wstrząsem.

NA MARGINESIE ZAMIERZONEGO PLEBISCYTU.

Na temat przysłowiowej cnoty oszczędności Szkotów każdy z nas mógłby powtórzyć conajmniej pół tuzina dykteryjek. Na temat innej cnoty, raczej **niecnoty greckiej nie brak również materjału.** Kto wie jednak, czy odnośnie do Grecji nie byłoby najwłaściwszem przypomnieć, że **grunt jest, niczem się nie przejmować.** O ile bowiem my wszyscy w Europie tak bardzo niepokoiliśmy się ostatnią rewolucją grecką Venizelosa, która słusznie uważana była przez nas za klęskę narodową, to natomiast okazuje się, że Grecja

właściwie zrobiła na niej dobry interes

i to podwójnie. Przedewszystkiem pozbyła się tego „wiecznego rewolucjonisty“ a podrugie **zarobiła w gotówce** kwotę zgoła nie małą. Wedle pewnego obliczenia straty wywołane przez venizelistów wyniosły bowiem około 20 miljonów drachm gdy natomiast **wartość skonfiskowanych majątków powstańczych,** a przedewszystkiem Venizelosa i jego rodziny oszacowano, **na przeszło 60 miljonów drachm.** A więc czysty interes.

Ale awantura ta właściwie **jeszcze się nie skończyła.** Część patrjotów greckich ze zwycięskim generałem **Kondylisem** na czele przyszła bowiem do przekonania, że faktycznem zabezpieczeniem przed nowemi wstrząsami tego rodzaju może być tylko przywrócenie monarchji, a więc **zasadnicza zmiana ustroju obecnego.** Zmiany tego rodzaju nie są zresztą w Grecji taką rzadkością. — Pod wpływem tych nastrojów dotychczasowy sędziwy, kilkakrotny prezydent republiki **Zaimis** powziął już jakoby zamiar ustąpienia ze swego stanowiska, a parlament powziął uchwałę zarządzającą plebiscyt w sprawie powrotu króla. Aby zaś sprawę tę osadzić na jeszcze pewniejszym gruncie jenerał **Kondylis,** obecnie minister wojny, a właściwie jej dyktator

wybrał się do Mussolinego

z którym odbył już nie jedną konferencję. Że w dniu 15 listopada naród grecki wypowie się **po myśli jen. Kondylisa** i w następstwie tego, wygnanego swego **króla Jerzego z powrotem do kraju sprowadzi,** to może nie wszystkim sąsiadom Hellady będzie na rękę, ale prawdopodobnie odpowiadać będzie Mussoliniemu i... Berlinowi.

Czy zamierzony plebiscyt będzie nowym wstrząsem i co z niego w dalszym ciągu wyniknie, okaże przyszłość. Narazie **nikt się tem w Grecji zbytnio nie przejmuje;** a o ile chodzi o stolicę kraju Ateny, to tam w tej chwili rzeczą najważniejszą jest to, co jutro lub pojutrze uczyni prezydent miasta **Kozias,** którego nazwisko od roku, odkąd objął swój urząd jest na ustach wszystkich, budząc u jednych podziw, u drugich tajony gniew.

Prezydent Kozias postanowił bowiem w swoim zakresie działania doprowadzić stolicę **Hellady do porządku,** którego tam od bardzo dawna brakło, poczynając od zaniedbanych bruków, cuchnących zaułków i zupełnie zdewastowanych finansów. Przedsiębiorczy ten mąż w sile wieku, a zaprawiony do wszelakich trudów na wojnie, wedle własnego wyrażenia — znając aż nadto dobrze swych rodaków

zabrał się do roboty „jak gangster“.

Należąc do tego typu ludzi, którzy twierdzą, że najlepiej jest **jeżeli człowiek sam coś zrobi,** zakasał rękawy wkraczając osobiście wszędzie tam, gdzie był nieporządek. Dowiedziawszy się np., że w miejskich szpitalach właściwie nie ma nocnych dyżurów, nagle zjawiał się to w tym, to w innym oddziele i poprostu budził śpiących. Ponieważ na rogatkach miejskich urzędnicy zamiast pobierać opłaty z handlarzami **wchodzili w układy,** przeto Konstanty Kozias uzbrojony coprawda w rewolwer w **sposób zgoła nieromantyczny zrobił z tem wszystkiem porządek,** co kasę miejską doraźnie pokrzepiło. W podobny sposób odczyścił ulice, przewietrzył zaułki, zorganizował dożywianie biedoty, założył kolonje dla dzieci bezrobotnych, wobec czego nic dziwnego, że tłum ateński wszędzie wita go głośnem: **„Kappa“, „Kappa“** wedle początkowych liter jego imienia i nazwiska.

Grecja leczy teraz swoje rany, zadane przez rewoltę marcową a czyni to w ten sposób, że w zasadzie traktuje ogół rewolucjonistów jako ludzi, **którzy ulegli namowom.** Być może przeto, że jesienny plebiscyt chociaż będzie **wstrząsem,** to jednak o przebiegu łagodnym i bez nowych szkód. Przedstawiciela „Paris Soir“ b. król Jerzy pożegnał onegdaj słowami: Dowidzenia w Atenach. — Jest zatem pewny swego powrotu. Zobaczymy.

(J. B.)

Druga rozmowa.

Rzym, (PAT). Mussolini przyjął ponownie gen. Kondylisa, z którym omówił sprawę **stosunków grecko-włoskich,** w szczególności zagadnienie **ściślejszej współpracy pomiędzy obu krajami.**

Zwolennicy rozbioru Czechosłowacji.

Węgrofilskie i germanofilskie koła w Polsce nie ustają w propagandzie rewizji traktatu z Trianon i w **propagandzie rozbioru Czechosłowacji.** Szczególną ich „opieką“ cieszy się Słowaczyzna. Trzeba podziwiać ich upór w tej propagandzie, w miarę, jak nie jeden atut za drugim z ręki wypada. Odpadł im autorytet wodza Słowaków, Ks. Hlinki, który parokrotnie oświadczał w ostatnich czasach, że, jak jest zwolennikiem autonomji dla Słowaczyzny, tak samo gorąco przywiązany jest do państwa czesko-słowackiego. Teraz odpada im ostatni argument, **autorytet Ks. Jehliczki,** który z zagranicy (z Budapesztu, a ostatnio z Wiednia) nawoływał Słowaków (!) do oderwania się od Czechosłowacji, a przyłączenia się do Węgier (!). Wprawdzie „Slovak“ Ks. Hlinki kategorycznie zaprotestował przeciw tej propagandzie Ks. Jehliczki, ale polskie organy węgrofilskie udając, że nic o tem nie wiedzą, dalej cytowały głos Ks. Jehliczki, podkreślając jego kapłański charakter. Ostatnio „I. K. C.“ w nrze z 14. VII. b. r. przytacza treść broszury Ks. Jehliczki nawołującej Słowaków do powrotu na łono Węgier.

Równocześnie z tym nrem „I. K. C.“ otrzymaliśmy numer „Slovaka“ z 12 lipca, a w nim wiadomość, że **Stolica Apostolska zakazała tej agitacji Ks. Jehliczce,** który też skutkiem tego będzie musiał opuścić stanowisko eksponenta węgierskiego rewizjonizmu, a przenieść się do Pragi. Placówkę w Wiedniu ma objąć ktoś inny... Równocześnie „Slovak“ dodaje, dlaczego Stolica Apost. dopiero teraz ten zakaz Ks. Ks. Jehliczce wydała. Oto dlatego, że Ks. Jehliczka zaczął ostatnio głosić, że za jego akcją stoi Kurja Rzymska.

Cóż na to „I. K. C.“

Na ziemiach Rzeczposp.

Spała w przededniu zlotu harcerskiego.

Do soboty na zlot harcerzy w Spale przybyło około 22.000 **uczestników**. W piątek przyjechało 28 **pociągów specjalnych**. Stacje Spała i Tomaszów Mazowiecki są efektownie udekorowane flagami narodowemi i państw, których delegacje przybywają na zlot. Obozy rozwijane są z wielką sprawnością. Wiele z pośród nich przybranych jest regjonalnemi ozdobami. — Ruch w obozie rozciągającym się w promieniu kilku kilometrów jest duży. Regulują go posterunki policji harcerskiej. W hotelach i kwaterach zlotowych niema już miejsc. Wobec nadspodziewanego napływu gości do Spały, uruchomiono dodatkowo hotel-schronisko w Tomaszowie na 1000 osób.

Wybuchy źródła mineralnego w Muszynie

Z Muszyny pisze nam jeden z przyjaciół: Dnia 12 lipca w zdrojowisku Muszyna obok Krynicy nastąpiło kilka wybuchów źródła mineralnego w łazienkach za Popradem. — Wybuchy te powtarzające się co kilka minut uniemożliwiły pompowanie, tak, że łazienki po wyczerpaniu się basenów musiały być unieruchomione. Woda mineralna zostaje wyrzucona **na wysokość 12—15 metrów ponad otwór wiertniczy.** Siła gazu musi być bardzo znaczna, jeśli się zważy głębokość źródła, które wynosi 110 metrów.

Jak doraźne badania wykazały znaczna zawartość bezwodnika węglowego CO2 powoduje wybuchy, co potwierdza opinję gości tego sezonu, którzy zauważyli, że woda mineralna w pewnych dniach jest silniejsza. Obecny wybuch źródła muszyńskiego dorównuje siłą wybuchowi z czasów pierwszego wiercenia. Zarząd Zdroju i Łazienek w Muszynie przesyła **wodę do ponownej analizy.** Ostatnia analiza z r. 1932 już wykazała wówczas wzrost zawartości kwasu węglowego. Główne źródło muszyńskie to szczawy alkaliczne, zawierające żelazo, dwuwęglan wapnia i magnezu. **J. B.**

Snieg w Tatrach.

Po kilku dniach niepogody w Tatrach i w Zakopanem nastąpiło w górach znaczne ochłodzenie. Temperatura wśród nocy sięgała w wielu miejscach zaledwie paru stopni powyżej zera. Spadek temperatury w górach był tak znaczny, że szczyty tatrzańskie pokryły się zdala widocznym śniegiem. Nie mówiąc o Tatrach Wysokich, cienką warstwę śniegu widziano we wczesnych godzinach rannych nawet na sąsiadujących z Giewontem, a wznoszących się ponad Zakopanem — Czerwonych Wierchach.

Spór dwóch oficerów - historyków o plagjat.

Znany autor legjonowy, kpt. Szubert wniósł skargę przeciwko majorowi Piskozubowi o plagjat. Kpt. Szubert był delegowany przez śp. generała Stachiewicza, szefa wojskowego biura historycznego, do wyjazdu zagranicę i zebrania materjału historycznego do dzieła o legjonach podczas wojny światowej oraz o formacjach legjonowych we Włoszech. Po zebraniu materjału kpt. Szubert opracował dzieło i w rękopisie złożył je do biura historycznego. Wkrótce potem ukazała się broszura, **traktująca o tych samych sprawach, wydana przez mjr. Piskozuba.** Ponieważ kpt. stwierdził, że wykorzystano jego materjały, wniósł skargę do sądu. W tej sprawie toczyło się śledztwo w ciągu 6 miesięcy i powołano biegłych, którzy po zbadaniu obu prac uznali, że **chodzi o plagjat w 90 proc.,** gdyż nietylko treść, ale i poszczególne zdania były żywcem wyjęte W tym stanie kpt. **Szubert zażądał odszkodowania w kwocie 2,000 zł.**

Sprawa ta znalazła się na wokandzie sądu okręgowego, lecz nie była rozpatrzona, bowiem mjr. Piskozub przeprosił w „Polsce Zbrojnej“ kpt. Szuberta i stwierdził, że wskutek niedopatrzenia korzystał mimowoli z jego rękopisu. Sprawę za zgodą obu stron umorzono.

Dyrektorzy spółek rolniczych oskarżeni o nadużycie zaufania.

Władze prokuratorskie w Warszawie zakończyły śledztwo w sprawie b. dyrektora finansowego magistratu warszawskiego, H. Wyczółkowskiego oraz W. Hessego, którzy są oskarżeni o nadużycie zaufania. Sprawa ta datuje się jeszcze z roku 1932. W tym okresie Wyczółkowski będąc jednocześnie dyrektorem zarządzającym spółki „Elewatory zbożowe w Polsce“ i „Spółdzielczego syndykatu rolniczego“ począł z kasy „Elewatorów“ zasilać fundusze syndykatu, udzielając różnych zaliczek pieniężnych. Kasjerka „Elewatorów“ z polecenia Wyczółkowskiego wypłacała stale gotówkę, biorąc wzamian bony, wystawione przez Syndykat. Z czasem, gdy sumy te doszły do poważnej wysokości, Wyczółkowski zamienił te zobowiązania na długi wekslowe, które **przekroczyły 200 tysięcy złotych,** lecz zmalały o połowę, ponieważ Syndykat dług ten w zasadzie uznał, ale zabezpieczenie, jakiego udzielił w postaci zapasowych części maszyn, przedstawiało wartość tylko 100 tys. zł.

Ponadto Wyczółkowski i Hesse są oskarżeni o to, że działali na szkodę „Elewatorów“ **przez bezprawne udzielenie pożyczek w kilku innych wypadkach.**

W państwie nocy.

(Korespondencja własna).

Paryż, w lipcu.

W sercu uśpionego Paryża ruch ogromny. Noc w noc, w migotliwem świetle latarń **uwijają się ludzie we dnie niewidzialni. Ludzie,** który pracują nad zaopatrzeniem całego Paryża w żywność.

Wielkie hale ożywiają się. Pod ich łukami, na chodnikach, na jezdni nawet wyrastają góry czerwonych soczystych truskawek, rubinowych wisien, opalonych na słońcu południa moreli, puszystych brzoskwiń... moc nieprzebrana, cała gama kolorów. Może tu właśnie Mickiewicz dumał o odległym warzywniku na Litwie. Bo oto piętrzą się metrowej wysokości stosy świeżej, lśniącej od wody marchwi, rzodkiewek o swawolnych wąsikach i eleganckich, długich ogórków inspektowych. I te inne warzywa o rozmaitych nazwach, różne sałatki, od jasnej do ciemnej zieleni, wszystko uszeregowane w największym porządku. Nie tak jak u nas, małe straganiki z „rozmaitościami“.

Prędko przechodzę przez hale z rybami. Tu pluskają ryby sprowadzane odwiecznym zwyczajem z Normandji i Bretanji. Francuz lubi ryby i zna się na smakołykach morskich. Utartym szlakiem, od XV wieku, ciągknęły karawany rybne z Normandji do Paryża. W kronikach Paryża cała historja tych rybnych karawan jest zapisana i do dnia dzisiejszego niektóre ulice noszą ich nazwę.

Ulica szeroka, jaśniej oświetlona; migocą światła „bistra“ (szynk). Słychać śpiewy nawoływania, muzykę orkiestrjonów i skrzypce w eleganckiej, bo drogiej spelunce „U ojca Jakuba“.

Ale ten wąż szarych smutnie czekających ludzi? Czem są i na co czekają? Jakiś człowiek w białym fartuchu objaśnia coś głośno i rozdaje duże, żelazne numery. Szereg posuwa się w jego stronę. Ludzie chwytają numerki i rozbiegają się w różne strony. Znoszą skrzynie, ładują towary. To przygodni tragarze — czasami łaziki, nieraz artyści, lub studenci. Poznałem wśród nich **trzech studentów — Polaków** .Nikt ich nie pyta się o nazwisko, ani o zawód. Rano, gdy zwrócą swoje numery, dostaną 15 franków i na tem koniec. Widzę: jeden z tych bezimiennych, młody i wątły chłopiec, ugina się pod ciężarem kawała krwistej wołowiny. Wyładowywaniu mięsa przygląda się człowiek czarno ubrany, w długich do kolan, lakierowanych butach. Od pasa zwiesza mu się „złoty“ sztylet. Znak cechu rzeźniczego. Człowiek ten należy do grupy 300 władców Paryża, którzy mocno dzierżą w swych rękach monopol handlu mięsem. O bogactwach tych trzystu mówią wiele w Paryżu. Dzisiaj pan ten osobiście pilnuje dostawy mięsa do hal, ale w niedzielę, lub poniedziałek (dla rzeźników dzień wolny od zajęć) napewno spotkamy go w najdroższem kasynie na brzegu morza, w Deauville...

Już blisko trzecia. W halach ruch gorączkowy, wzmożony. Ciągną ostatni maruderzy — wozy z kalafiorami. Koło straganów z gorącemi parówkami gromadzą się robotnicy. O tej porze „fryty“ i parówki w długich, wydrążonych bułkach mają wielkie powodzenie. Na dodatek chrzan, pieprz i ocet. Ludzie spiesznie pochłaniają takie porcje za 1 i pół fr.. Dowcipkują śmieją się i śpiewają. Słychać donośne głosy przekupek i szczekanie psów.

O szóstej przeważnie już wszystkie tranzakcje są załatwione, a o 10-ej spokojny przechodzień idąc przez zamiecione ulice nie domyśli się nawet, że parę godzin temu tętniło tu życie odmienne od dziennego. — Tylko gdzieniegdzie pod stopami plącze się zapomniana truskawka, lub wiśnia. **H-el.**

Rozum i szczęście.

O wartości człowieka opinja sądzi według jego powodzenia w życiu. Gdy się komuś udaje, mówią o nim, że jest mądry i dobry, o pechowcu zaś mówi się, że jest głupi i zły. Niewiadomo, czy to słuszny pogląd, ale bardzo często w najróżnorodniejszych okolicznościach życia z nim się spotykamy.

Pewien jegomość, który niedawno stracił na wielkiem przedsięwzięciu, westchnął melancholijnie:

— Gdybym był taki mądry w chwili rozpoczynania interesu — powiedział — jak moja żona jest mądra, gdy mi się interes nie uda, byłbym najbogatszym człowiekiem w Polsce.

Trzeba jednak zauważyć, że o powodzeniu stanowi nietylko sama mądrość, lecz też ta odrobina szczęścia, której brak czyni życie ciężkiem nawet genjuszowi. Każdemu w życiu szczęście się często uśmiecha, nie każdy jednak potrafi je wyzyskać, a często nawet nie umie go wypróbować. Najłatwiej zaś wypróbować swe szczęście, grając na Loterji Państwowej: posiadanie losu otwiera przed nami mnóstwo możliwości, a gdy się nam uda wygrać, to wzbudzimy podziw nawet we własnej żonie.

Sposobność nadarzy się wkrótce, gdyż 16 bm. rozpoczyna się ciągnienie II-ej klasy 33 Loterji.

Woźny miejskiego lombardu prowadził własny lombard.

Wielką niespodziankę lombardowi miejskiemu w Poznaniu, sprawił woźny tej instytucji J. Pawlak, który przekonawszy się naocznie o dobrem prosperowaniu lombardu, **założył wraz ze swą żoną Konstancją lombard prywatny.** Jak wynika z rozprawy sądowej, Pawlakowie przyjmowali pod zastaw wszelkie przedmioty, które dokładnie księgowali, przyczem procent od pobranych pieniędzy był w prywatnym lombardzie znacznie wyższy niż w lombardzie miejskim, gdyż wynosił 60 od sta rocznie. Sprawa została odroczona celem wezwania dalszych świadków.

—— * ——

POŚWIĘCENIE DOMU MŁODZIEŻY W KALISZU. W niedzielę 7 lipca br. w związku ze zlotem okręgowym Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży diecezji włocławskiej odbyło się uroczyste poświęcenie własnego domu, siedziby kaliskiego okręgu K. S. M. Na uroczystość przybył specjalnie Ks. Biskup Radoński, Ordynarjusz diecezji i Protektor Stowarzyszenia. Piękny dwupiętrowy dom stanął dzięki nadzwyczajnym wysiłkom ks. mag. Jerzego Bekiera, patrona okręgu kaliskiego, pomocy kilkunastu osób życzliwych oraz pracy samej młodzieży. (KAP).

PROF. MEISNER OSKARŻONY O NIEUMYŚLNE SPOWODOWANIE ŚMIERCI PROF. DRABIKA. Władze sądowo-lekarskie w Warszawie zakończyły śledztwo, trwające dwa lata w sprawie prof. Meissnera, oskarżonego o spowodowanie śmierci śp. prof. Wincentego Drabika **na skutek operacji.** Zasięgnięto opinji kilku wydziałów lekarskich, wreszcie zadecydowała **opinja wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego.** Według tej opinji prof. Meissner **niepotrzebnie wogóle dokonywał operacji, przyczem zaniedbał obowiązku zbadania serca pacjenta.** Na tej podstawie urząd prokuratorski wygotował akt oskarżenia o nieumyślne spowodowanie śmierci prof. Drabika.

ŻYD-LEKARZ ODMÓWIŁ POMOCY. Koło Stanisławowa w Zabłotowie utonęła w rzece Prucie utonęła 12-letnia dziewczynka Anna Borłej, którą wydobyto z wody w odległości około 200 metrów od miejsca wypadku. Wezwany do Borłejówny lekarz, **dr. Nussenblat,** odmówił swej pomocy lekarskiej, tłumacząc się brakiem czasu, spowodu **swych pacjentów, których w tych godzinach przyjmował.**

DOŻYWOTNIA DYSKWALIFIKACJA ZA UDERZENIE SĘDZIEGO. Na meczu bokserskim w Lublinie niejaki Norbert Radke z klubu sportowego „Plage Laśkiewicz“ uderzył w twarz sędziego ringowego za to, że ten ostatni zwrócił zawodnikowi uwagę na „faul“. Polski Związek Bokserski ukarał zawodnika dożywotnią dyskwalifikacją. Zarząd Związku Polskich Związków Sportowych postanowił rozciągnąć dożywotnią dyskwalifikację na wszystkie związki sportowe w Polsce.

Z całego świata.

Surowa kara za przekraczanie przepisów dewizowych w Niemczech.

W Berlinie odbyły się dwie rozprawy sądowe przeciwko zakonnikom, oskarżonym o naruszenie przepisów dewizowych. 51-letni zakonnik Vorage z klasztoru Misjonarzy Św. Wincentego stanął przed sądem, **oskarżony o wywiezienie do Holandji 10.000 guldenów** w celu spłaty długu, zaciągniętego przez klasztor w Holandji w r. 1927. Pozatem nie zameldował on, wbrew przepisom niemieckim władzom dewizowym o przekazaniu klasztorowi sumy 15.000 guldenów przez amerykański oddział tegoż zakonu. Część tej sumy zużył na spłatę wyżej wspomnianego długu zagranicznego. Sąd skazał Ojca Vorage na **2 i pół lat ciężkiego więzienia oraz na grzywnę w wysokości 40.000 marek.** Pozatem **nałożono grzywnę 30.000 marek na klasztor Św. Wincentego,** który odpowiadać ma za straty poniesione przez Bank Rzeszy.

Przed sądem ławniczym w Berlinie odbyła się też rozprawa **przeciwko Dominikaninowi Allasowi,** któremu zarzucają wywiezienie zagranicę bez pozwolenia 4.000 marek.

Polski marynarz utonął w Bremie.

W porcie Bremy wydarzył się tragiczny wypadek z 21-letnim stewartem z załogi statku „Żeglugi polskiej“ **St. Szewczykiem.** Szewczyk pragnąc się ochłodzić, skoczył do basenu portowego, gdzie, prawdopodobnie wskutek skurczu mięśnia sercowego, stracił władzę nad swemi ruchami i mimo pomocy jednego z marynarzy, który usiłował go ratować, zatonął.

Krawędź dachu uratowała lotnika.

Na lotnisku w Tatoi koło Aten wykonywał ćwiczenia akrobatyczne **porucznik pilot Carnavias z ppor. Colocetronisem,** jako obserwatorem. Na wysokości 500 metrów pilot leciał głową w dół i nie zdołał przewrócić aparatu do normalnej pozycji. Obserwator chcąc się uratować skoczył z aparatu z wysokości 50 metrów. Spowodu małej odległości od ziemi, spadochron nie zdążył się otworzyć i **obserwator runął na ziemię, łamiąc sobie kręgosłup.** Obserwatora przewieziono do szpitala, gdzie zmarł. Lotnik natomiast spadł wraz z samolotem na krawędź dachu, gdzie **zawisł na pasie bezpieczeństwa głową wdół.** Z pozycji tej wyzwolili go nadbiegli żandarmi. Samolot uległ rozbiciu.

Zgon bohatera największej sensacji Europy.

W Paryżu zmarł pułkownik Alfred Dreyfus, bohater słynnego procesu, który trwał z przerwami od 1894 roku do 1906. Dreyfus zmarł po dłuższej chorobie i po operacji chirurgicznej licząc 76 lat. Proces Dreyfusa i jego choroba była przez długi czas największą sensacją Europy, a na temat jego winy toczyły się zaciekłe spory i polemiki. Dreyfus, jako kapitan sztabu generalnego został skazany w roku 1894 roku za zdradę tajemnic wojskowych na dożywotnią deportację. Pięć lat przebył na Wyspie Djabelskiej. Tymczasem w kraju lewica masońska wszczęła starania o rewizję procesu, z drugiej zaś strony nie chciano do niej dopuścić. W roku 1903 wznowiono proces, w wyniku którego Dreyfusa zwolniono i przyjęto do służby spowrotem w randze majora. Podczas wojny światowej Dreyfus otrzymał awans na pułkownika. Mimo to dotąd jeszcze pisze się we Francji, że Dreyfus zdradził Niemcom tajemnice wojskowe.

—ooo—

KUBA NAWIĄZAŁA STOSUNKI DYPLOMATYCZNE ZE STOLICĄ APOSTOLSKĄ. Prezydent Kuby Mendieta podpisał dekret o nawiązaniu stosunków dyplomatycznych ze Stolicą Świętą. Treść tego dekretu zostanie oficjalnie zakomunikowana delegatowi apostolskiemu. Tymczasem Kuba nie będzie posiadała specjalnej misji dyplomatycznej przy Watykanie, lecz jednego ze swych dyplomatów, urzędujących w którejś ze stolic europejskich, zaakredytuje równocześnie przy Stolicy Świętej. Delegatem apostolskim na Antyle, które obejmują również Kubę, jest od 1926 r. **Mgr. George J. Carnana.** Rezydencja jego znajduje się w Hawanie. (KAP).

KATASTROFA DWÓCH LOTNIKÓW KRAKOWSKICH. Pod Tarnobrzegiem wydarzyła się w piątek przy lądowaniu spowodu burzy katastrofa lotnicza, w której odnieśli rany dwaj oficerowie z krakowskiego pułku lotniczego: **por. pilot Kurowski i por. obserwator Marówka.**

Sztuka.

Wystawy w krakowskim Pałacu Sztuk

I. Wystawa letnia w gmachu T-wa P. S. P. przy placu Szczepańskim w Krakowie obejmuje wystawy zbiorowe Franciszka Jaźwieckiego i Stanisława Radziejowskiego, wystawę krakowskiego Związku artystów-grafików i wystawę bieżącą.

Obrazy i grafikę Fr. Jaźwieckiego oglądamy znów w gmachu T-wa po dość długiej przerwie. Prace tego utalentowanego artysty budzą zainteresowanie swym rodzajem, sposobem ujęcia i nawskróś indywidualnem podejściem w traktowaniu formy i kolorze. Jaźwiecki wystawił na swej zbiorowej wystawie z górą 60 obrazów i 20 grafik i rysunków. Jego pejzaże (przeważnie górskie) są malowane z żywiołowym temperamentem i stanowią interesujące malarsko impresje śniegów i gór, utrzymane w silnej i soczystej gamie kolorystycznej. Zjawiska natury są jednak artyście kanwą, na której z siłą i zdecydowanym wyrazem plastycznym wypowiada swe ekspresjonistyczne założenia.

Jego kościółki i chylące się ze starości cerkiewki są pełne sentymentu. Grafika, szczególnie tuszowe litografje i rysunki są pełne swoistego, kapitalnego wyrazu. Bardzo interesujący jest cykl „Byli żołnierze Legjonów“, w którym artysta uchwycił trafnie wyraz i charakter plastyczny zbiedzonych i steranych ludzi. — Wystawa Jaźwieckiego, to wyraz dobrej, rzetelnej pracy, interesującego talentu i daleko posuniętej wiedzy malarskiej.

Dr. S. M. Mazurkiewicz.

Radjo.

„WZDŁUŻ GRANIC POLSKI“. „Wzdłuż granic Polski“ — oto tytuł szeregu niezwykle zajmujących reportaży, jakie zaczynamy nadawać. Mają one na celu przedstawić stosunki panujące na granicach Rzeczypospolitej pod względem ekonomicznym, obyczajowym, kulturalnym i politycznym. Będą to barwne obrazki, oparte na bezpośrednich obserwacjach specjalnych wysłanników Polskiego Radja, ich rozmowach z ludnością miejscową, władzami granicznemi itp. Cykl ten obejmie wszystkie granice naszego państwa, a więc granicę czeską w opracowaniu pułk. T. Tomaszewskiego, niemiecką (na Śląsku) — w opracowaniu J. Wiktora, niemiecką od strony Wielkopolski — w opracowaniu J. Kilarskiego i od strony Prus Wschodnich — w opracowaniu A. Bohdziewicza. Reportaż z granicy łotewskiej przeprowadzi A. Gołubiew, z granicy sowieckiej T. Bujnicki i red. K. Kuryluk, wreszcie z granicy rumuńskiej jako o „najpogodniejszem pograniczu“ opowie pani M. Grekowicz. O stosunkach panujących na granicy litewskiej — mówił już przed paroma tygodniami — kpt. Lepecki. Reportaż z granicy czeskiej pt. „Nad Olzą“ nadamy w dniu 14 bm. o godz. 18.45.

NAUKOWCY CAŁEGO ŚWIATA PRZED MIKROFONEM. Z pośród wniosków programowych, uchwalonych na posiedzeniach Zjazdu Międzynarodowej Unji Radjofonicznej w Warszawie, wysuwa się na czoło wniosek Polskiego Radja dotyczący międzynarodowych odczytów radjowych. Międzynarodowe odczyty będą nowym typem prelekcyj, które nawiążą jeszcze jedną silną nić kulturalną między poszczególnemi narodami. Odczyty te nadawane będą kilka razy w roku i transmitowane przez dużą ilość rozgłośni różnych państw. Przed mikrofonem zabiorą głos najwybitniejsi przedstawiciele świata naukowego, literackiego i artystycznego, dzieląc się dorobkiem swojej wiedzy z miljonami radjosłuchaczy europejskich i pozaeuropejskich. — Będzie to więc pewnego rodzaju międzynarodowa akademja literatury i sztuki, która cały swój dorobek odda radjosłuchaczom obu półkul. Tak wybór prelegenta jak i temat odczytu dokonywany będzie bardzo troskliwie przy współudziale narodowych i międzynarodowych instytucyj akademickich.

Programy stacyj radjowych.

Poniedziałek, dnia 15-go lipca 1935.

Kraków (293.5 m). Godz. 6.30 Transmisja ze Spały przez Warszawę i Warszawy; 8.20 Program na dzień bieżący oraz Wskazówki praktyczne; g. 11.57 Sygnał czasu; 12 Hejnał z wieży Marjackiej; 12.03 Transmisja z Warszawy i Wilna; 15.15 Transmisja z Warszawy; 15.20 Muzyka z płyt; 17 Transmisja z Warszawy; 18 Odczyt; 18.15 Transmisja z Poznania; 18.30 Odczyt; 18.40 Chwilka społeczna; 11.45 Arje i pieśni; 19.05 Program na dzień następny; 19.15 Koncert reklamowy; 19.30 Audycja żołnierska; 19.50 Transmisja z Warszawy; 20 Recytacje; 20.10 Transmisja z Poznania, Warszawy i Spały przez Warszawę; 22.06 Wiadomości sportowe; 22.10 Transmisja z Warszawy.

Lwów. (377.4 m). Godz. 18.30 Historja żeglarstwa sportowego i wielkie regaty jachtowe o puhar Ameryki; 20 Pińsk — stolica Polesia.

Warszawa. (1339.3 m). Godz. 6.30 Transmisja z jubileuszowego Zlotu Harcerstwa Polskiego w Spale przez Warszawę. Audycja poranna: pobudka, pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“, gimnastyka, muzyka; 7.20 Dziennik poranny; 7.30 Pogadanka sportowo-turystyczna; 7.35 Muzyka z płyt; 8.30: Program na dzień bieżący; 8.25 Wskazówki praktyczne; 11.57 Sygnał czasu; 12 Hejnał; 12.03 Wiadomości meteor.; 12.05 Dziennik południowy; g. 12.15 Koncert dla naszych letnisk i uzdrowisk; 13 Chwilka dla kobiet; 13.05 Koncert solistów; 15.15 Przegląd giełdowy; 15.25 Wiadomości o eksporcie polskim; 15.30 Muzyka lekka z płyt; 15.45 Transmisja ze Zlotu Harcerstwa Polskiego w Spale; 16 Audycja dla dzieci; 16.15 Koncert orkiestry P. R.; 16.50 Codzienny odcinek prozy; 17 Arje i pieśni; 17.40 Trio smyczkowe; 18 Odczyt z Krakowa; 18.15 Cała Polska śpiewa — z Poznania; 18.30 Rezerwa; 18.40 Chwilka społeczna; 18.45 Płyty; 19.05 Program na dzień następny; 19.15 Koncert reklamowy; 19.30 Audycja żołnierska z Krakowa; 19.50 Co czytać? 20 Skrzynka rolnicza; 20.10 Wesoły wieczór z Poznania; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski; g. 21 Koncert fortepianowy; 21.30 Transmisja ze Zlotu Harcerstwa Polsk. w Spale; 22 Wiadomości sportowe; 22.10 Koncert orkiestry P. R.; W przerwie o godz. 23 Wiadomości meteorologiczne.

Katowice. (395.8 m). Godz. 13 Koncert orkiestry wojskowej 73 pp.; 18.30 Zbieranie i przechowywanie ziół leczniczych; 20 Skrzynka ogólna.

Grossglockner parkiem narodowym.



Masyw i okolice największego lodowca w Alpach, Grossglocknera, zostały uznane przez krajowy rząd Karyntji za park narodowy. Wobec tego postanowienia przepadły plany budowy kolejki linowej na szczyt Grossglocknera.

Książę Mongolji Czwang jest mocno zaniepokojony!

O Mongolji, która teraz sąsiaduje z Sowietami, Mandżurją i Chinami prawdopodobnie już w najbliższych dniach będziemy coraz częściej słyszeć, bo zupełnie nagle wyszło coś nowego na wierzch.

W dniu 3 lipca br. z zachowaniem odpowiednich ostrożności pojawił się mianowicie u przedstawicieli **rządu chińskiego w Pekinie** wyraziciel niepodległości Mongolji **książe Czwang** i zająłwszy miejsce po odpowiednich ceremonjach już przy pierwszej filiżance herbaty podał następującą nowinę: W Dolonor, jako siedzibie rządu niepodległej Mongolji pojawili się mianowicie — tak podał — onegdaj **czterej oficerowie japońscy** przybywszy samolotem i oznajmili księciu, iż w imieniu rządu Mikada względnie cesarza Mandżurji zmuszeni są

prosić go o przeniesienie swej stolicy

o jakieś niecałe 100 km. dalej, a mianowicie do punktu **Beisinai** przy głównej szosie łączącej Mandżurję z Mogolją. Na pytanie dla czego tak ma się stać odpowiedzieli, iż to **będzie wygodniej dla rządu japońskiego,** który tam zamierza ustanowić swoje **przedstawicielstwo na całą Mongolję.** Dostojny Czwang wobec tego, więcej już nie pytał, gdyż jako człowiek Dalekiego Wschodu rozumie, iż życzenie japońskich oficerów **jest zapowiedzią nowego rozszerzenia** się **japońskiej sfery interesów;** japońskiej ekspansji, a doskonale wie, że wszelki opór jest w tym wypadku daremny. Pomoc ewentualną mogłyby dać Chiny, ale i te, jak to wykazują ostatnie miesiące całkowicie podporządkowują się życzeniom japońskim unikając zbrojnego konfliktu, jako pozbawionego wszelkich widoków.

Prężność Japonji ma w świetle tych wydarzeń w sobie coś naprawdę niespożytego. Ledwie ukończyła „urządzanie“ Mandżurji, a jeszcze w toku takiegoż „organizowania“ północnych Chin (prowincja Dżehol i Hopei) już pierwsze jej forpoczty stanęły na obszarze tzw. zewnętrznej Mongolji, której — jak powiada — bynajmniej nie zamierza anektować dla siebie, a jedynie połączyć z prowowitą jej macierzą tj. Mandżurją wskazując, że cesarz Mandżurji tradycyjnie jest władcą także wszystkich Mongołów.

Czy jednak te nabytki nie wywołują niestrawności? L.

OD WYDAWNICTWA.

Celem uregulowania nakładu prosimy o jak najrychlejsze uregulowanie prenumeraty

Nauka polska.

(Nauka polska, jej potrzeby, organizacja i rozwój. Tom XX. Wydawnictwo Kasy im. Mianowskiego. Str. 379 + 34).

Dwie części składają się na ostatni tom „Nauki polskiej“: rozprawy naukowe i zapiski, zawierające kronikę nauki polskiej i zagranicznej, oraz recenzje. Kroniką i recenzje to vademecum dla pracowników w różnych dziedzinach to zarazem obraz rozwoju kultury narodowej.

Zaczyna się kronika od ustaw i rozporządzeń państwowych, dotyczących nauki. Między innemi czytamy o rozporządzeniu ministra oświaty, by wydawnictwa zasilały egzemplarzami obowiązkowemi księgozbiory naukowe. Tu zastanawiamy się nad przyczyną, dlaczego Warszawska Bibljoteka Publiczna ma otrzymywać druki „z wyłączeniem druków w języku hebrajskim i żydowskim“ i takie druki ma otrzymywać tylko Bibljoteka Wielkiej Synagogi w Warszawie. Podobnie druki ukraińskie ma dostawać tylko Książnica Tow. im. Szewczenki. Uważamy, że księgozbiory polskie winny mieć w swych szafach także dzieła innojęzyczne z obszaru polskiego. Wyodrębnienie się kulturalne żydów polskich widzimy w otwartem we Lwowie w roku 1934, Muzeum gminy żydowskiej, które już dzisiaj zajmuje 4 sale zbiorów.

Regjonalne muzeum polskie im. Orkana, powstałe w Rabce-Zdroju, mieści się w kruchcie dzwonnicy starego kościoła i skupiło już 700 przedmiotów, ilustrujących kulturę „kliszczaków“ i zagórzan z Gorców i Beskidu Wyspowego (powiaty myślenicki, nowotarski i limanowski).

Piękny pomnik literacki Marjanowi **Raciborskiemu** powstawił w „N. P.“ prof. **Szafer.** Podkreślił, że wielkiego imienia botanik polski doprowadził swe badania do syntezy naukowej, że wielkiego czynu dokonał w dziedzinie paleobotaniki Polski, w której jeden go tylko wyprzedził w pracy, F. Tondera, w rozprawie o polskich florach węglowych. „Raciborski potrafił po mistrzowsku odtwarzać w swej fantazji krajobrazy flor minionych epok geologicznych, tak wiernie i naukowo ściśle, że stają one przed czytelnikiem jakby wskrzeszone do życia“. Słusznie żąda autor, by dla młodzieży wydać osobno „nigdy nie starzejące się szkice jaweńskie Raciborskiego“. Jego „notes“, to 17 kg. ważąca księga, pełna cennych zapisek i notatek. Notesowi sekundował „scyzoryk“ Raciborskiego. 40 cm. długi z Jawy przywieziony do zacinania ołówków.

Charekterystykę Raciborskiego kończy Szafer słowami: „Był najlepszym synem polskiej ziemi i z myślą o jej lepszej przyszłości tworzył lub planował dzieła syntetyczne o jej szacie roślinnej. Miał naturę orła, lubiącego kąpać się w chmurach, wysoki lot bystrość zmysłów i odwagę do zmagań się z trudnościami życia. Jego śmierć w męskim wieku 54 lat, była taką, jaką jest śmierć orła, rozbitego w czas burzy o skały tatrzańskie“.

Równie bliskie polskiemu czytelnikowi są bibljograficzne prace prof. Stan. **Kota** o **„angielskich źródłach rękopiśmiennych do dziejów stosunków kulturalnych Polski z Anglją“; ks. Stan. Bednarskiego** o **„Polonikach w archiwach jezuickich“.**

Prof. Kot znalazł wiele ciekawych rzeczy polskich w zbiorach angielskich np. modlitewniki królewskie (Warneńczyka, Aleksandra Jagiellończyka, Zygmunta I., Bony)...

„Przykre to — zauważa — że zabytki po królach polskich o wybitnej wartości artystycznej i kulturalnej przepadły dla zbiorów polskich“. I jeszcze przykrzej, że niektóre znane od 80 lat „nie doczekały się dotychczas należytego opracowania ani odpowiedniej reprodukcji“. Pewne znów dokumenty odsłaniają, że „mieszczanina wrocławskiego w tej epoce (wiek XVI) tak żywo obchodziło wszystko, co się działo w Krakowie, widocznie współżycie Wrocławia z Krakowem było wówczas bardzo bliskie“. Albo jakie to znamienne dla nauki naszej, że listy do Tęczyńskiego wydał Kallenbach nie wiedząc o wydaniu ich przez Aschama (1703), a nie wiedząc znów o wydaniu Kallenbachowem ogłosił je Kłodziński.

Anglik Powle, opisując Polskę, przedstawia obrazowo siłę polską jako osobliwą w następującej opowieści: „Ojciec Gorajskiego, przejeżdżając pod szubienicą, zatrzymał konie w galopie i, chwyciwszy rękoma za drzewo, podniósł kolanami konia z ziemi, to znów, trzymając w lewej ręce długie lejce 4 koni, w prawej bat wsparł się tak mocno nogami o ziemię, że go konie nie potrafiły ruszyć.“ Naocznie widział Anglik „jak Adam Gorajski w rękach łamał żelazne podkowy, palcami wyrywał z muru potężne gwoździe i jednym palcem podnosił wielką półkę z książkami“.

Bardzo poważną jest praca ks. St. **Bednarskiego „Polonica w archiwach jezuickich“.** Około 90 proc. dokumentów z jezuickich archiwów w Polsce zaginęło bezpowrotnie. „Los i czas z archiwaljami jezuickiemi w Polsce obszedł się strasznie nielitościwie; nie ma innych prowincyj w zakonie, któreby tak bardzo ucierpiały, jak prowincje polskie“. **„Z dawnych polskich archiwów jezuickich nie zachowało się ani jedno“.** I coby dziś począł historyk polski, gdyby nie przezorna organizacja zakonu Jezuitów, który każdy akt i dokument nakazywał robić w trzech egmplarzach (dla ciebie, prowincji i dla Generała) i dzięki temu w Rzymie znajdziemy to, czego nam braknie w domu. „Polonica zebrane są w 76 tomach działu Lituaniae, w 94 tomach Poloniae i tomach Germaniae“. Ogromna ilość tych dokumentów to akta „stosunków zakonu z rzymskiemi kongregacjami i trybunałami“, akta procesów prawniczych. „Znajdziemy tam sporo materjału do sporu Jezuitów z Akademją Krakowską Pijarów“.

Ogólny charakter mają prace **Ossowskiej i Ossowskiego: „Nauka o nauce“, — Bohd. Kieszkowskiego:** „Nauka i państwo w utopji Campanelli i Fel. **Kruszewskiej.** o „działalności fundacyj Rockefellerowskiej **na polu** popierania nauki“. Korzystają z nich **naj**obficiej Stany Zjednoczone (1343 **stypendja**), potem Chiny (723), Niemcy (292), W. **Bryta**nja (246) Francja (105), **Polska (77), Au**strja (56), Czechosłowacja (43), **Jugosławja** (17)... Miljony dolarów rok za rokiem **poświę**ca się z tych funduszów na badania **lekar**skie przyrodoznawcze i społeczne, **których** zadaniem **jest** rozszerzanie **„możliwości** twórcze woli człowieka“, i temsamem pośrednio „polepszania choćby w nieznacznym stopniu doli ludzkości“. m.

Co słychać w Krakowie.

LIPIEC.

Niedziela 14: 5 po św. Bonawentury b., Feliksa bisk. w.
Wschód słońca 3.48, zachód 19.43.
Długość dnia 15 godzin i 55 min.
Poniedziałek 15: Henryka ces., Florentego męcz., Julji męcz.
Wschód słońca 3.49, zachód 19.43.
Długość dnia 15 godzin i 54 min.

—oOo—

JESZCZE JEDEN PROFESOR UNIW. JAG. PRZECHODZI W STAN SPOCZYNKU Do szeregu profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, którzy z nowym rokiem akademickim przechodzą w stan spoczynku, przybywa prof. filozofji dr. Tadeusz Garbowski. W tych dniach nadszedł z Ministerstwa odnośny dekret.

OTWARCIE ZJAZDU. ZW. PRACOWNIKÓW SAMORZĄDU TERYTORJALNEGO nastąpiło w sobotę w Krakowie. Uczestnicy byli na nabożeństwie żałobnem za duszę śp. Marsz. Piłsudskiego, odprawionem w kościele św. Piotra i Pawła przez ks. Kamińskiego, następnie udali się do krypty św. Leonarda i na Sowiniec. — W nabożeństwie wzięli udział liczni reprezentanci władz z wicewojewodą Walickim na czele. Właściwe obrady zjazdu odbędą się w niedzielę.

PIERWSZY WYPADEK CZERWONKI. W Wydziale Zdrowia Publicznego zgłoszono choroby zakaźne: płonica (szkarlatyna) 5 wypadków błonica (dyfterja) 2, tyfus brzuszny 1, krztusiec 2, róża 3, ospa wietrzna 2, czerwonka 1. Zwraca uwagę zanotowanie po raz pierwszy w tym sezonie wypadku zachorowania na czerwonkę.

ZACZADZENIE GAZEM ŚWIETLNYM. W sobotę o godzinie 2.30 wezwała publiczność Pogotowie Ratunkowe do Marjana Kretschnera, lat 35 portjera i Janiny Malowej lat 32, krawcowej, zam. przy ul. Juljusza Lea 14 a. Ulegli oni w czasie snu silnemu zaczadzeniu gazem świetlnym, spowodu niedokręcenia kurka w czasie użycia kuchenki gazowej. Przybyły lekarz przewiózł ich do Szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

WYŁUDZIŁ 470 ZŁ. ZA OBIETNICĘ WYROBIENIA STRÓŻOSTWA. Holewa Jan zamieszkały w Włosani pow. Kraków zgłosił, że w styczniu 1935 Jachym Jan zam. ul. Syrokomli 20, — wyłudził od niego 120 złotych za wyszukanie stróżostwa. Jachym po otrzymaniu 120 złotych zaprowadził Holewę od mieszkania Władysława Wesołowskiego przy ul. Tatarskiej, który zobowiązał się swe mieszkanie i stróżostwo odstąpić, za co otrzymał od Holewy 350 zł., Holewa jednakże dotąd przyrzeczonego stróżostwa nie otrzymał.

FAŁSZYWE 100 i 500 DOLARÓWKI. — Doszło do wiadomości organów policyjnych, że pojawiły się w obiegu fałszywe banknoty 100 i 500 dolarowe, przerabiane z banknotów niższych wartości 2 i 5 dolarowych. — Banknoty 100 dolarowe są przerabiane z autentycznych banknotów 2-dolarowych, zaś banknoty 500 dolarowe są przerabiane z autentycznych banknotów 5-dolarowych. — Jak widać z porównania fałszywych banknotów z autentycznemi, mają one całkiem odmienne postacie i rysunek niż autentyczne, albowiem na banknotach 2 i 5 dolarowych autentycznych są inne postacie i rysunki niż na banknotach o wyższej wartości. Ułatwia to rozpoznanie falsyfikatów.

UKRADŁ KSIĄŻECZKĘ P. K. O. NA 15 TYS. ZŁ. Frister Rozalja, zam. przy ul. Kraszewskiego 23 zgłosił, że w dniu nieznany sprawca skradł jej z niezamkniętego mieszkania torebkę damską z kwotą 1.500 zł. oraz książeczkę P. K. O. na sumę 15.000 zł.

—oOo—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

NA RZECZ ARCYBISKUPIEGO KOMITETU RATUNKOWEGO wpłynęły w miesiącu czerwcu następujące ofiary: Sodalicja Marjańska Panów 10.75 zł.; S. S. Urszulanki 20 zł.; Ksiądz N. N. 20 zł; Komun. Kasa Oszczędności m. Krakowa 400 zł.; J. Cieślukowa 1 zł. M. Jazielska 5 zł.; M. Migro 4 zł.; M. Grużewska 3 zł.; J. Kochanowski z Poznania 10 zł.; Prof. U. J. Dr. I. Chrzanowski 100 zł., Okręg. Dyr. Kolei Państw. w Krakowie 23.50 z;ł K. Witkowska 4 zł., Ks. J. Łaski z Witowa 5 zł.; H. Wadowska 3 zł.; Inż. W. Włodarczyk z Wieliczki 25 zł.; OO. Jezuici przy Małym Rynku 20 zł., Zarząd Prow. Polskiej OO. Karmelitów Bosych 10 zł., W. Obertyński 3 zł.; J. Meruno-wiczowa 20 zł.

Nadto N. N. złożył 10 kg. słoniny, które przekazano kuchni Komitetu dla ubogich.

Za dalsze ofiary uprasza się ze względu na to, że Arcybiskupi Komitet Ratunkowy, wydaje bez przerwy w lecie obiady kilkudziesięciu najuboższym rodzinom, pozbawionym wszelkich środków do życia.

Ofiary składać można jużto w Administracjach dzienników miejscowych, jużto w Związku Archidiecezji „Caritas“ ul. św. Jana 7, jużto na konto P. K. O. 405.825.

Proces o napad na listonosza
przy ul. Sławkowskiej.

8 maja br. Kraków zelektryzowany został wieścią o **krwawym napadzie bandyckim**, dokonanym w godzinach rannych na listonosza pieniężnego **Fr. Bezwińskiego**, w klatce schodowej domu przy ul. Sławkowskiej 14. W sobotę obaj sprawcy napadu **Dawid Chaim Eichenwald i Israel Siegfried** stanęli przed ławą przysięgłych. Rozprawa rozpoczęła się od wylosowania ławy. Losowanie odbyło się dwukrotnie, gdyż ktoś z publiczności przy wywoływaniu jednego z nieobecnych przysięgłych odezwał się za niego. Dopiero później w czasie losowania fakt ten wyszedł na jaw i losowanie musiał przewodniczący powtórzyć.

Rozprawie przewodniczy s. s. o. **dr. Frey**, wotują sędziowie **Kurzer i Zalipski**. Oskarża **prok. Stawarski**.

Na wstępie rozprawy obrona zgłosiła imieniem listonosza Bezwińskiego **powództwo cywilne w kwocie tysiąc zł. za ból**. Sąd powództwo dopuścił.

Akt oskarżenia zarzuca sprawcom napadu że przybyli w maju br. z Tarnowa do Krakowa **„celem zdobycia drogą czynu przestępczego środków pieniężnych na swoje utrzymanie“. 7 maja powiedział Eichenwald Siegfiedowi**, że

MUSZĄ NAPAŚĆ NA JAKIEGOŚ LISTONOSZA PIENIĘŻNEGO.

W tym celu udali się oni na drugi dzień rano w kierunku głównej poczty. Osk. **Eichenwald uzbroił się w bokser.** Gdy koło głównej poczty nie spotkali żadnego listonosza pieniężnego, udali się do Rynku gł., a następnie na ul. Sławkowską i tu przypadkiem spotkali listonosza Bezwińskiego. Gdy Bezwiński wszedł do domu nr. 14, celem doręczenia pieniędzy oskarżeni udali się za nim. By nie wzubdzić podejrzeń listonosza, Eichenwald zapukał do drzwi jednego z mieszkań, **prosząc o jałmużnę.** W międzyczasie listonosz doręczywszy pieniądze W. Klausnerowi, mieszkającemu na drugiem piętrze, zaczął schodzić na dół. Gdy znalazł się obok oskarżonych, ci zapytali go:

„PANIE LISTONOSZU, GDZIE TU MIESZKA..“

wymieniając jakieś zmyślone nazwisko. Gdy listonosz poradził im, by zapytali stróża. **Eichenwald uderzył go niespodziewanie bokserem w lewą szczękę, powodując jej zwichnięcie, a następnie jeszcze raz w czoło, poprzez daszek czapki. Równocześnie drugi oskarżony Siegfried zaczął bić listonosza pięścią w prawy bok. Listonosz Bezwiński zaczął krzyczeć, trzymając równocześnie mocno torbę, zawierającą 6 tys. zł., którą napastnicy usiłowali mu wyrwać.** Napadniętemu pospieszyli na pomoc **Kl. Bogdanowicz**, pom. fryzjerski i **Fr. Miedzik**, właśc. restauracji. **Przytrzymali oni Eichenwalda, podczas gdy Siegfried zdołał zbiec** i aresztowany został w kilka dni później w Tarnowie.

Czyn oskarżonych skwalifikował prokurator jako zbrodnię z art. 23, łącznie z art. 259 K. K.

Po odczytaniu aktu **oskarżenia przez przewodniczącego, składał zeznania Eichenwald**, z zawodu drukarz, lat 22, wyznania mojżeszowego. Eichenwald tuż po napadzie **przyznał się w zupełności do winy. Po aresztowaniu** Siegfrieda, który do winy **nie chciał się przyznać, Eichenwald zmienił zeznania**, twierdząc, że **napadu dokonał sam.** Na rozprawie Eichenwald **raz jeszcze zmienił zeznania.** Twierdził on, że krytycznej chwili **był sam** i usiłował wyrwać Bezwińskiemu **pieniądze** trzymane w ręce. Ponieważ nie udało się mu to i Bezwiński — według twierdzenia oskarżonego — rozpoczął pogoń za napastnikiem, wówczas Eichenwald **„odepchnął go“** bokserem. — Czyn swój tłumaczy oskarżony **nędzą**. Ostatnio był bez pracy. Nie miał pieniędzy. był głodny. **Bezwińskiemu nie chciał nic złego zrobić, jedynie wyrwać pieniądze.**

Na szereg pytań, postawionych przez członków Trybunału i prok. Stawarskiego, które wykazywały, że sytuacja materjalna Eichenwalda nie była tak rozpaczliwa, jak opisywał oskarżony, **Eichenwald nie umiał odpowiedzieć.** Eichenwald jest wprawdzie drukarzem bez zajęcia, jednak ojciec jego posiada w Tarnowie szynk, a matka jest właścicielką realności.

CZY OSKARŻONY JEST EPILEPTYKIEM?

W dalszym ciągu rozprawy nastąpił sensacyjny zwrot. Na pytanie jednego z obrońców, czy oskarżony chorował, Eichenwald odpowiedział, **że chorował na epilepsję.** Pozatem zeznał on, **że ojciec jego, jako niebezpieczny dla otoczenia, leżył się na klinice dla nerwowo-chorych prof. Pieńkowskiego.** Wobec tego obrońca Eichenwalda **mec. Pfeffer**, postawił wniosek **o poddanie osk. Eichenwalda badaniu psychjatrycznemu.** Prok. dr. Stawarski nie sprzeciwił się wnioskowi obrony, oświadczając, że w razie uwzględnienia wniosku przez Trybunał prosi o zbadanie również drugiego oskarżonego Siegfrieda. Trybunał, po naradzie **przychylił się do wniosku obrony i rozprawę odroczył celem poddania badaniu psychjatrycznemu obu oskarżonych.**

MATKA EICHENWALDA USIŁOWAŁA POPEŁNIĆ SAMOBÓJSTWO.

W czasie, gdy na sali przysięgłych składał zeznania osk. Eichenwald, znajdująca się w poczekalni dla świadków **matka Eichenwalda**, wezwana na rozprawę jako świadek, **usiłowała w pewnej chwili wyskoczyć przez okno.** Gdy Marja Eichenwald **wychyliła się przez parapet** okna przyskoczył do niej jeden ze świadków **Kl. Bogdanowicz i uniemożliwił jej wykonanie rozpaczliwego kroku.**

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Niedziela: „Uciekła mi przepióreczka“.
Poniedziałek: „Sezamie otwórz się!“
Wtorek: „Nauczycielka“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: I. „Koci pazur“. II. „Wiosenny walc“.
WANDA: „Świat jest zakochany“.
APOLLO: „Kobieta szuka miłości“.
SZTUKA: „Tygrys mordercą“.
UCIECHA: „Nocne życie bogów“.
SŁONKO: „Ulica“. — „Nowoczesny Robinson“.
ADRIA: „Więzień na urlopie“. — „Niewolnica z Mandelay“.
PROMIEŃ: „Serce Indjanki“. — „Tajemnica małej Shirley“.
BAGATELA: „Jestem zbiegiem“. Na scenie rewja: „Nowi goście Bagateli“.

—ooOoo—

W SZTUCE ST. ŻEROMSKIEGO „UCIEKŁA MI PRZEPIÓRECZKA...“ wystąpi dzisiaj w niedzielę, na przedstawieniu po cenach zniżonych, po raz ostatni w Krakowie dyr. Juljusz Osterwa w wspaniałej kreacji Przełęckiego. Nadto w sztuce udział biorą pp.: Kostecka, Granowska, Karbowski, Kulakowski i in. — Jutro w poniedziałek, po cenach najniższych, po raz ostatni krotochwila A. Krakowieckiego „Sezamie otwórz się!“ w opracowaniu scenicznem reż. K. Wyrwicz-Wichrowskiego. — We wtorek, również po cenach najniższych „Nauczycielka“ D. Niccodemi'ego z p. Jaroszewską w roli tytułowej. — Od środy począwszy odbędą się pożegnalne przedstawienia dyr. J. Osterwy, opuszczającego Kraków, w sztukach: **„Książę Niezłomny“, „Sułkowski“, „Wyzwolenie“, „Rzeczpospolita Poetów“.**

—ooOoo—

Wystawa sportowa w Krakowie.

Onegdaj odbyła się w Izbie Rzemieślniczej w Krakowie konferencja w sprawie urządzenia w Krakowie wystawy sportowej. Wystawa powyższa pomyślana jako pokaz sportów letnich, zimowych, turystyki w ogól ności, ma na celu zapoznać tak publiczność jak i zainteresowane kupiectwo z wytwórczością sprzętu sportowego, całego regionu we jewództw południowo-zachodnich. Wystawę organizuje Izba Rzemieślnicza w Krakowie wraz z sekcją gospodarczą miejscowej Rady Grodzkiej BBWR. oraz Polskim Związkiem Turystycznym.

Wystawa oprócz sprzętu sportowego obejmowałaby także kosmetykę sportową, żywność, odzież sportową, obuwie sportowe następnie dział reklamowy, jak prasę, ogłoszenia miejscowości klimatycznych, mapy, przewodniki; broszurki itd.

Termin trwania Wystawy Sportowej ustalono na okres od 17 października do 4 listopada br. Strona propagandy należeć będzie do Polskiego Związku Turystycznego, natomiast strona techniczna do biura Izby Rzemieślniczej w Krakowie.

Zgłoszenia wystawców mają być kierowane pod adresem Izby Rzemieślniczej w Krakowie, gdzie w tym kierunku będzie udzielać informacyj.

———ooOoo———

Z dnia.

Żółwie tempo pracy poczty.

Obserwujemy zjawisko niezwykłe. Z jednej strony referat propagandowy poczty reklamuje na wszelkie sposoby szybkość w załatwianiu spraw przez tę instytucję od doręczania korespondencji począwszy, z drugiej zaś coraz częściej zaprzecza temu codzienna rzeczywistość. Oto rażący przykład. — W piątek listonosz doręczył naszej Redakcji ranną pocztę dopiero o godzinie 11.45. Jest to swego rodzaju „rekord“, oczywiście nie szybkości, lecz ślamazarstwości. Redakcja nasza mieści się bowiem przy ul. św. Krzyża L. 11, trzy minuty drogi od gł. poczty. I na przebycie tego trzechminutowego odcinka drogi listonosz potrzebował aż 2 i pół godziny czasu. Możeby Dyrekcja Poczt wytłumaczyła nam to niezwykłe zjawisko.

Niezależnie od tego stwierdzić musimy, że tego rodzaju fakty, narażające niejednokrotnie na poważne nieprzyjemności, a nawet straty odbiorców korespondencji, zbyt późno doręczanej przez pocztę, niweczą w zupełności rezultaty osiągnięte przez reklamowanie poczty. Przy takiem funkcjonowaniu poczty pieniądze na reklamę są kapitałem wrzuconym w błoto.

Sport

Śmiertelne wypadki w biegu dookoła Francji.

VII etap Tour de France prowadził z Aix les Bains do Grenoble na dystansie 229 klm. Górska trasa była bardzo ciężka do przebycia i zaznaczyła się też szeregiem bardzo poważnych wypadków. Jeden z najlepszych kolarzy francuskich Magne spadł i doznał tak ciężkich obrażeń, że musiał się wycofać z biegu. Drugi kolarz Włoch Vignoli przy upadku złamał obojczyk i został umieszczony w szpitalu w Grenoble. Pozatem śmiertelnemu wypadkowi uległ hiszpański kolarz Cepeda, którego znaleziono ze strzaskaną czaszką. Stan tego ostatniego jest beznadziejny.

Pierwsze miejsce w tym etapie zdobył Włoch Camuso w czasie 7:33:13. 33 kolarzy odpadło w drodze. W ogólnej klasyfikacji wyścigu prowadzi Belg Maes w czasie 48:36:37. W klasyfikacji międzynarodowej Francja została niespodziewanie zepchnięta na trzecie miejsce, podczas gdy na pierwsze wysunęły się Włochy przed Belgją.

1) Włochy w czasie 146:32:12.
2) Belgja w czasie 147:40:44.
3) Francja w czasie 147:23:16.

Życie gospodarcze.

Warunki przyjęcia do gimnazjów zawodowych.

Ministerstw oświaty ogłosiło wyjaśnienie w sprawie przyjmowania kandydatów i kandydatek do pierwszych klas gimnazjów zawodowych. Kandydatów do I kl. gimnazjów mechanicznych obowiązuje wiek conajmniej 14 lat, jednak nie więcej. niż 17 lat. tak samo kandydatów do gimnazjów krawieckich i bieliźniarskich. **Przygotowanie naukowe kandydata winno odpowiadać wymaganiom w zakresie drugiego szczebla programowego szkoły powszechnej przy ukończeniu 6-tego oddziału, 6-cio lub 7-mioklasowej szkoły powszechnej.** Prawo pierwszeństwa mają dzieci kawalerów Virtuti Militari. które zdały pomyślnie egzamin. — Bez egzaminów wstępnych mogą być przyjeci uczniowie z pierwszych klas podlegających likwidacji szkół. względnie wydziałów mechanicznych. elektrycznych. krawieckich bieliźniarskich. i handlowych. którzy nie otrzymali promocji do klasy drugiej. Taksa egzaminu wstępnego wynosi 5 zł.. wpisowe 10 zł.

Zjazd dyrektorów izb rolniczych.

W Kielcach odbył się 2-dniowy zjazd dyrektorów Izb rolniczych z terenu całej Rzplitej. **Przedmiotem obrad zjazdu były aktualne problemy organizacji pracy samorządu rolniczego.** Oprócz dyrektorów Izb w zjeździe wzieli udział przedstawiciele związku Izb i organizacyj rolniczych. który był inicjatorem zjazdu. oraz prezes kieleckiej Izby rolniczej pos. Tomasz Kozłowski.

W drugim dniu zjazdu uczestnicy udali się do powiatu miechowskiego. celem zwiedzenia większych i mniejszych gospodarstw. które ze względu na poziom swej produkcji i organizacji posiadają duże znaczenie dla rozwoju pracy nad podniesieniem i organizacją rolnictwa.

Pomyślny rozwój wywozu smalcu.

W związku z szybkim rozwojem wytwórczości bekonów, jak i wzrostem hodowli trzody. nastąpiło również znacznie zwiększenie produkcji smalcu. które sprawiło. że mogliśmy wkrótce całkowicie zaniechać przywozu tego artykułu z zagranicy. Jednakże wzrost krajowej produkcji smalcu postępował tak szybko, że w krótkim czasie przekroczył już potrzeby rynku wewnetrznego i niebawem wytworzyły się olbrzymie nadwyżki. **obliczane przez rzeczoznawców na 2 i pół do 3 miljonów kilogramów.** Nadwyżki te. które nie mogły znaleźć nabywców na rynku wewnętrznym, zaciążyły na nim silnie, powodując obniżenie cen tego produktu. a w ślad za tem również i cen. płaconych rolnikom za trzodę chlewną. **Sytuacja uległa zmianie dopiero z chwilą zapoczątkowania na wielką skalę wywozu polskiego smalcu zagranicę.** Akcja ta doprowadziła do niezwykle pomyślnego rozwoju tego nowego działu naszego eksportu. Podczas. gdy jeszcze w maju br. wywóz naszego smalcu zagranicę. przeważnie do Anglji. wyniósł 465 tys. kg., wartości 558 tys. zł., to już w czerwcu br. eksport ten osiągnął z górą 700 tysięcy kg.. za którą to ilość eksporterzy nasi otrzymali sumę 841 tys. zł. Pociągnęło to. oczywiście. zwyżkę cen trzody chlewnej. jak również zwyżkę cen samego produktu.

Wydawnictwa ekonom.

STATYSTYKA POCZTOWA, TELEGRAFICZNA I TELEFONICZNA. Ukazał się nowy zeszyt Statystyki Polski. zawierający dane liczbowe. charakteryzujące całokształt działalności przedsiębiorstwa „Polska Poczta. Telegraf i Telefon“ za r. 1934 w opracowaniu Ministerstwa Poczt i Telegrafów. Zeszyt zawiera ponadto zestawienia charakteryzujące radjofonję polską, dane o pomieszczeniach pocztowych. o stanie personalu pocztowego oraz szereg zestawień z dziedziny międzynarodowej statystyki pocztowej. telegraficznej i telefonicznej. Zestawienie dochodów i wydatków za rok budżetowy 1934/35 uzupełnia obraz działalności przedsiębiorstwa „Polska Poczta. Telegraf i Telefon“.

„ŚLĄSKIE WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE“. Ukazał się zeszyt 6 (1935 r.) „Śląskich Wiad. Statystycznych“, miesięcznika wydawanego przez Śląskie Biuro Statystyczne przy Śląskiej Radzie Wojewódzkiej w Katowicach. Zeszyt ten podaje w źródłowo opracowanych tablicach najnowsze dane z zakresu statystyki, zdrowotności, bezpieczeństwa publicznego i przestępczości, produkcji górniczo-hutniczej. komunikacji kolejowej. kredytu, cen. stanu zatrudnienia, zarobków, finansów Skarbu Ślsąkiego. robót publicznych i opieki społecznej w województwie śląskiem.

—o·o—

Fałsz kłamiący rzeczywistemu położeniu.

B. amb. Filipowicz o istotnem położeniu gospodarczem Polski.

Niedawno przytoczyliśmy krytyczny głos b. ambasadora Rzptej Tyt. Filipowicza o naszej sytuacji gospodarczej. wypowiedziany na zjeździe Zw. Podoficerów Rezerwy. Jest on zdania. że środkiem na wyjście z ciężkiej sytuacji są roboty publiczne. Swoje idee rozwija p. Filipowicz obszerniej w Księdze Pamiątkowej ku czci Leopolda Caro w art. pod tytułem „Zagadnienie robót publicznych w Polsce“. Nie wdając się w rozważanie. czy środki na wyjście z kryzysu. wskazywane przez autora są racjonalne. pozwalamy sobie przytoczyć niektóre ustępy z powyższego artykułu. zawierające analizę naszego położenia. — **Uw. Red.**

P. Tytus Filipowicz. przytoczywszy słowa historyka J. Szujskiego z książki „Dawna Rzeczpospolita“. że „gdzie niema odwagi cywilnej. tam zaczyna panować w społeczeństwie fałsz urzedowy. fałsz kłamiący rzeczywistemu położeniu. fałsz. którego pomnikiem są owe szumne mowy posłów. wynoszące pod niebiosa stan Rzplitej. fałsz. który doprowadza nad kraniec przepaści i wpycha w nią. bo ją zasypuje różami“. zapytuje się. jaki jest prawdziwy stan rzeczy i pisze: „Proszę posłuchać co mówią fakty i cyfry.

Przedewszystkiem weźmy bezrobocie.

Cyfra zarejestrowanych bezrobotnych wynosi na początku 1935 r. zgórą 500 tysięcy i, w szóstym roku kryzysu, nie okazuje tendencji do spadku. Poza bezrobotnymi zarejestrowanymi. mającymi tytuł do zapomóg, jest **około 700.000 bezrobotnych niezarejestrowanych.** Około 3 miljonów gospodarstw karłowatych. istniejących w Polsce. wymaga od każdego właściciela 60 do 70 dni roboczych rocznie. więc te **trzy miljony włościan - właściciel**i. **to najwyżej „ćwierć-robotni“. Pozatem wieś pełna bezrolnych,** którzy w czasach dawniejszych chodzili „na bandosy“, wynajmywali się od czasu do czasu do wyrębów — a od chwili gdy emigracja skończyła się i robót zabrakło, żyją z łaski gmin lub łazikują po całej Polsce. Oprócz włościan i robotników mamy **około 200.000 bezrobotnych pracowników umysłowych.**

OKOŁO 4 MILJONY BEZROBOTNYCH.

Razem więc mamy potężną armję bezrobotną, liczącą około czterech miljonów, a więc procentowo 12.5 proc. całej ludności, t. j. znacznie więcej. niż w jakimkolwiek innym kraju, dotkniętym kryzysem (w październiku 1934 r. wynosił stosunek bezrobotnych do całego zaludnienia: w Stanach Zjedn. 8.5 proc., w Wielkiej Brytanji 4.5 proc., w Niemczech 3,6 proc.). Porównywując stan Polski ze stanem państw innych należy pamiętać. że oprócz kryzysu. będącego odłamkiem światowego. **mamy swój własny**

KRYZYS LUDNOŚCIOWY.

Wzrost ludności mniej więcej o 400.000 rocznie i zamknięcie emigracji daje matematyczną pewność twierdzeniu, że — o ile nie nastąpi jakaś nieprzewidziana zmiana radykalna — liczba bezrobotnych będzie stale wzrastała. Nadzieje ekonomistów. którzy uważając kryzys obecny za konjunkturalny, twierdzą, że najdalej za lat kilka ożywienie przemysłowe wchłonie bezrobotnych Francji. czy Niemiec — te nadzieje nie tyczą wcale warunków polskich. **bo u nas problemat bezrobocia powodowany jest tylko w części przez kryzys, a w innej części przez silny wzrost ludności.**

Gdyby na zachodzie kryzys minął — **my w Polsce w dalszym ciągu będziemy mieli swój własny kryzys bezrobocia.** Zagadnienie zatrudnienia mas ludności bezrobotnej w Polsce swą wagą specjalną i charakterem wyjątkowym przerasta zagadnienie bezrobocia w państwach innych i — jeśli niema rozsadzić Polski — woła o specjalne środki zaradcze.

Czy słusznie patrzymy z góry na sasiadów

Weźmy tak zwaną stopę życiową przeciętnego człowieka w Polsce i porównajmy ją ze stopą życiową naszych sąsiadów, na których czasem lubimy patrzeć zgóry. Co zobaczymy?

Spożycie cukru na głowę ludności jest u nas 5 razy mniejsze, niż w Czechosłowacji, zużycie żelaza 12 razy mniejsze. Z tkanin bawełnianych rocznie obywatel zużywa przeciętnie 2 kilo, czechosłowacki 10 kilo. Automobili zarejestrowanych w Polsce jest około 26.000. to jest o parę tysięcy mniej. niż posiada jedno miasto Bruksela. Austrja, mająca 7 miljonów ludności, zużywa benzyny 2 razy tyle, ile 32 miljonowa Polska. W miastach naszych 65 proc. mieszkań nie odpowiada minimalnym wymaganiom higjeny. Oto kilka przykładów. W przemyśle naszym zatrudnionych jest 10 procent ludności, to jest procentowo mniej o połowę. niż na Węgrzech, mniej niż w Rumunji, a procentowo tylko tyle, ile w Łotwie i Estonji. **Stopa życiowa w Polsce jest niższa, niż u Czechów, u Finlandczyków, u Łotyszów To znaczy, że Polska należała i należy do krajów w Europie najuboższych i wyjątkowo niskiej konsumpcji wewnętrznej;** to znaczy, że w Polsce, równolegle z faktem niespotykanego gdzieindziej przeludnienia i bezrobocia, istnieje fakt pogrążenia mas w ubóstwie, niespotykanem ani na zachodzie, ani w małych państwach północy“.

UKRYWANIE PRAWDY.

P. Filipowicz pisze dalej: „Wnioski do jakich doszliśmy, dla żadnego Polaka nie są i nie mogą być przyjemne. Jeżeli pozwalam sobie przedstawić rzeczy przykre. takiemi. jakiemi są. zdaję sobie sprawę dobrze, iż wyłamuję się z pewnej już utartej drogi. Ileż razy dotychczas traktowano społeczeństwo jako kogoś, komu niezdrowo byłoby wiedzieć prawdę! Ileż razy słyszeliśmy. że Polskę dotyka kryzys słabiej, niż inne kraje. Ileż razy mówiono nam. że inne rządy błądzą, popierając politykę utrzymania cen, że natomiast Polska znalazła klucz do wyjścia z kryzysu, a to przez obniżenie cen artykułów przemysłowych do poziomu cen rolniczych; zapewniają nas o skuteczności tej metody z całą powagą autorytetu, nie zadawszy sobie fatygi uprzedniego zbadania. czy w szeregu przeinwestowanych przemysłów jest wogóle możliwe obniżyć w szybkiem tempie koszta produkcji. W ciągu ostatnich lat czterech. tempo obniżki cen artykułów przemysłowych wykazuje, **iż dla zrównania ich ze spadkiem cen rolniczych trzebaby mniej więcej lat pięćdziesięciu,** wobec czego pytamy, czy głoszenie tego środka, jako uniwersalnego środka na wyleczenie społeczeństwa z kryzysu jest właściwe? Ku końcowi r. 1934 odezwały się głosy, że sprawa poprawy sytuacji już, już miała wejść na dobrą drogę, gdy nieoczekiwanie

PO PIERWSZYM KRYZYSIE PRZYSZEDŁ KRYZYS DRUGI.

Zresztą poco wogóle mówić o spustoszeniach, spowodowanych przez kryzys! Są u nas senatorzy, nie wahający się twierdzić, że wszystko idzie w Polsce ku lepszemu, ponieważ „pracujemy już o 35% taniej, niż pięć lat temu. Gdy na przestrzeni lat ostatnich zbierze się wszystkie przygodne teoryjki, z jakich pomocą wmawiano nam. że w Polsce dzieje się lepiej, niż gdzieindziej, i że jedynem właściwem ustosunkowaniem się do kryzysu jest przeczekać go, i gdy porówna się te przygodne teoryjki z rzeczywistą rzeczywistością — nabierają znowu życia dawno wypowiedziane słowa Szujskiego: **„gdzie niema w społeczeństwie powagi mówienia prawdy, tam zaczyna panować fałsz urzędowy...“.** Czy mamy czekać, aż fałsz ten znów doprowadzi nas nad kraniec przepaści, zasypanej różami frazesu?“.

Z trasy „Tour de France“.



Zawodnicy w gigantycznych wyścigu dokoła Francji każdą chwilę wolną wykorzystują odpoczywając. Na zdjęciu widzimy grupę belgijską, która posila się dorywczo na jednym z etapów.

Niedobór budżetowy w czerwcu ponad 36 miljonów.

Dochody budżetowe w 3-im miesiącu roku budżetowego 1935/36, a więc w czerwcu br. wynosiły łącznie 145,1 milj. zł., były więc o 10.0 milj. zł. wyższe niż w czerwcu 1934 r. (o ile liczyć dochody z czerwca r. ub. bez wpływów z Pożyczki Narodowej). Wydatki budżetowe wyniosły w czerwcu b. r. 181.2 milj. zł., przyczem w łącznej sumie wydatków figurują wydatki na obsługę długów w wysokości 16.9 milj. zł. W czerwcu r. ub. wydatki budżetowe wyniosły 171.6 milj. zł. **W ten sposób niedobór budżetowy wyniósł w czerwcu br. 36,1 milj. zł. i był nieco mniejszy niż przed rokiem, kiedy wyniósł 36,5 milj. zł.**

Wpływy z danin publicznych i monopolów wyniosły w czerwcu br. 122,1 milj. zł. wobec 117,6 milj. zł. w czerwcu r. ub. Wpływy z danin publicznych wyniosły w czerwcu br. 71.0 milj. zł. wobec 69.2 milj. zł. przed rokiem. natomiast wpływy z monopolów wzrosły z 48.4 milj. zł. w czerwcu r. ub. do 51.1 milj. zł. w czerwcu br. Jeżeli chodzi o poszczególne pozycje — podatki bezpośrednie dały w czerwcu br. 38.6 milj. zł., podatki pośrednie — 11,6 milj. zł.. opłaty stemplowe 6,9 milj. zł. itd. **Z monopolów wyraźny wzrost wpływów wykazuje monopol tytoniowy, który dał w czerwcu br. 29,5 milj. zł. wobec 26,0 milj. zł. w maju br. i tejże samej sumy w czerwcu r. ub.**

Dochody budżetowe w okresie kwiecień-czerwiec br., a więc w ciągu pierwszego kwartału roku budżetowego 1935/36, wyniosły **463,0 milj. zł. wobec 437,0 milj. zł. w analogicznym okresie r. ub.** (zeszłoroczne dochody liczone bez wpływów Pożyczki Narodowej). **W szczególności wzrósł wpływ z danin publicznych z 228,2 milj. zł. do 232,7 milj. zł. oraz wpływ z monopolów — z 148,6 milj. zł. w I kwartale r. ub. do 154,8 milj. zł. w I kwartale br.**

Czy Z.Z.Z. weźmie udział w wyborach?

Warszawa, 13. 7. (Telef.). W łonie ZZZ. rozgrywa się walka w sprawie stanowiska **wobec nadchodzących wyborów.** Jedna grupa z p. Moraczewskim na czele występuje **przeciwko udziałowi w wyborach,** druga z prezesem warszawskiej rady zawodowej b. posłem Gardeckim na czele **opowiada się za wyborami.** Do grupy Moraczewskiego należą b. poseł **Pączek, Gawlik** i gen. sekr. **Szurig,** oraz cała **grupa** dawnej **Federacji Pracy.** Do grupy Gardeckiego wchodzą b. posłowie **Gdula, Malinowski i Tomaszkiewicz,** wychodzący z założenia. że abstynencja wyborcza **nic nie da klasie robotniczej.** Zwrócono uwagę, że p. Gardecki jako prezes trzech związków zawodowych oraz prezes warszawskiej rady zawodowej i pozatem członek B. B. **przewidziany jest na posła robotniczego w Warszawie.** Grupa przeciwna udziałowi w wyborach gotowa zgodzić się jedynie na udział w kolegjach okręgowych tam. gdzie udział ten ma wagę ze względów narodowościowych, jak np. na G. Śląsku.

Kto będzie wpisany na listę wyborczą do Senatu?

Warszawa, 13. 7. (Telef.). Na podstawie artykułu 2 ordynacji wyborczej do Senatu bez zgłaszania się do biur spisowych będą wciągnięci na listę wyborców członkowie zarządów organizacyj wyższej użyteczności publicznej: **LOPP., Ligi Morskej i Kolonjalnej, Zw. Straży Pożarnych, Czerwonego Krzyża, Tow. Przyjaciół Młodzieży Akademickiej, Tow. Popierania Budowy Szkół Powszechnych,** przewodniczący zarządów **kółek rolniczych,** zrzeszonych w Związku organizacyj i kółek rolniczych, przewodniczący zarządów **cechów** oraz obywatele piastujący stanowiska **we władzach samorządu gospodarczego** oraz zarządów **organizacyj gospodarczych i zawodowych,** jak radcowie izb rolniczych. przemysłowych, handlowych i t. d.

Rozporządzenia do ordynacji wyborczej zostały ogłoszone.

Warszawa. 13. 7. (Tel.). Dzisiejszy „Dziennik Ustaw Rzplitej“ ogłosił trzy rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych o nowej ordynacji wyborczej. Pierwsze z nich zawiera **regulamin do zgromadzeń okręgowych.** Na podstawie regulaminu wybory do zgromadzeń okręgowych zarządzają wojewodowie i komisarz rządu Warszawy w **ciągu 5 dni** po zarządzeniu wyborów do Sejmu. Zarządzenia wojewodów mają zawierać **oznaczenia organów,** mających dokonać wyborów delegatów do zgromadzeń okręgowych, zebranie się każdego z tych zgromadzeń, **liczbę członków,** przypadających na dany okręg itd. Wybory do zgromadzeń okręgowych muszą być zakończone nie później, niż **w 20 dni** po ogłoszeniu wyborów.

Organami powołanemi do wyboru delegatów na zgromadzenia okręgowe są rady izb rolniczych, rady powiatowe zebrania plenarne izb przemysłowo-handlowych i izb rzemieślniczych, zebrania przedstawicieli zarządów podstawowych jednostek organizacyj zawodowych, zarządów zrzeszeń technicznych, zarządów kobiecych organizacyj społecznych, rad izb lekarskich, adwokackich i notarjalnych, senaty szkół akademickich, lub ogólne zebrania profesorów tychże szkół. Delegatem do zgromadzenia okręgowego może być każdy obywatel Rzplitej bez różnicy płci, który ukończył 24 lata i zamieszkiwał conajmniej jeden rok w okręgu wyborczym oraz nie jest pozbawiony w myśl artykułu 3 ordynacji wyborczej prawa wybierania do Sejmu. Uchwały organów uprawnionych do wyboru delegatów są ważne bez względu na ilość obecnych na posiedzeniu. Za wybranych na delegatów uznaje się kandydatów, którzy otrzymali w pierwszem głosowaniu **większość głosów.** Jeżeli pierwsze głosowanie nie daje wyniku, wtedy zarządzone zostaje głosowanie ściślejsze, które **jest ostatecznem.** Przewodniczący organów powołanych do wyboru delegatów przekazują niezwłocznie przewodniczącym okręgowych komisyj wyborczych oraz okręgowym komisarzom wyborczym podpisane protokoły wyboru delegatów do zgromadzeń okręgowych. Ogłoszony regulamin stosuje się również do **obszaru wojew. śląkiego** ze zmianami, wynikającemi z art. 94 ordynacji wyborczej a przy wyborach do Sejmu Śląskiego ze zmianami, wynikającemi z art. 95 ordynacji wyborczej.

Drugie rozporządzenie dotyczy **spisu wyborców do Sejmu** Spisy są sporządzane na **podstawie rejestrów, prowadzonych przez gminy.** Osoby przybyłe celem zamieszkania w gminie a nie wpisane do rejestrów umieszczone będą w spisie wyborców na podstawie **zameldowania** oraz przedłożenia meldunku z poprzedniego miejsca zamieszkania. — W spisie będą umieszczeni obywatele którzy ukończyli 24 rok życia i zamieszkiwali w gminie poprzednio conajmniej dzień przed ogłoszeniem wyborów. Obywatele zamieszkali **na obszarze Gdańska, będą wpisani do list wyborczych w Gdyni.** Ostatnie rozporządzenie dotyczy spisu wyborców do Senatu. Spisy wyborców prowadzą **władze administracji ogólnej** a w Warszawie komisarjat rządu. Do wpisu są wciągani obywatele, którym w przedzień ogłoszenia wyborów przysługiwało pawo wyborcze. Szkoły, których ukończenie stanowi tytuł wyborczy do Senatu są wyszczególnione w spisie.

Obywatele. mający prawo wyboru do Senatu **z tytułu zasługi osobistej lub wykształcenia** będą wciągani do spisu wyborców, **jeżeli udowodnią.** że im to prawo przysługuje. Obywatele mający prawo wyboru z tytułu zaufania są wciągani do spisów z urzędu.

Kłopoty posłów po rozwiązaniu Sejmu.

Warszawa, 13. 7. (Telef.). W kołach politycznych mówi się, że **b. marsz. Świtalski** nie obejmie żadnego stanowiska w administracji państwowej i prawdopodobnie zostanie powołany z nominacji w skład członków Senatu. B. marsz. Senatu **p. Raczkiewicz.** który jest **urzędnikiem** państwowym, zgłosił się do **władz administracyjnych i otrzymał urlop.** — Rozwiązanie Sejmu i Senatu wprawiło w kłopot wielu posłów i senatorów, dla których dieta stanowiła **jedyną podstawę egzystencji.** Zgodnie z postanowieniem konstytucji urzędnicy państwowi lub sędziowie, dawni posłowie, musieli zgłosić się do miejsc swego przydziału, by tam oddać się do dyspozycji odpowiednich zwierzchników. **Przeważnie otrzymali oni urlopy.** Niektórzy posłowie przerzucili się do zawodów wolnych, m. in. są tacy, którzy zajęli się **dziennikarstwem.**

——oo——

Drugi zlot Młodzieży Polskiej z zagranicy

zgromadził 4000 uczestników.

Warszawa, 13. II. (PAT). Z okazji drugiego Zlotu Młodzieży Polskiej z zagranicy, stolica od wczoraj przybrała **odświętny wygląd.**

Dziś o godz. 10-ej na placu marsz. Piłsudskiego odbyła się uroczysta Msza św., którą odprawił ks. **arcybiskup Gall.** Kazanie okolicznościowe, zwrócone do młodzieży polskiej z zagranicy, wygłosił **ks. Biskup Kubina.** Plac wpełniła młodzież polska z zagranicy w liczbie **około 4.000** oraz organizacje młodzieży z **kraju**

Po Mszy św. delegacja Polonji zagranicznej złożyła wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, poczem odbyły się uroczystości złożenia hołdu Prezydentowi R. P.

Z zamku uczestnicy zlotu udali się do Belwederu. gdzie złożyli hołd pamięci Marsz. Józefa Piłsudskiego.

ZAKAZ DZIAŁALNOŚCI KOMUNISTYCZNEJ W BRAZYLJI.

Rio de Janeiro, 13. 7. (PAT). Prezydent Getulio Vargas polecił w piątek **zamknąć biura i gmach Związku komunistycznego.**

DZIŚ POGODA.

Przewidywany przebieg pogody do południa dnia 14 bm.: Pogoda słoneczna i bardzo ciepła, we wschodnich dzielnicach skłonność do burz. Słabe wiatry północno-wschodnie i wschodnie.

Kanclerz Schuschnigg cudem ocalał!

Wiedeń, 13. 7. Kanclerz Schuschnigg przewieziony został do szpitala w Linzu. gdzie stwierdzono, że odniósł on tylko lekkie kontuzje, i że ogólny jego stan jest dobry. Przed dniem jutrzejszym nie będzie on mógł opuścić szpitala. Do Wenecji wysłano samolot po bawiącego tam wicekanclerza ks. Stahrhemberga. Ks. Stahrhemberg obejmuje zastępstwo kanclerza. O godzinie 16 rada ministrów zebrała się na posiedzenie. po którem **przesłała kanclerzowi kondolencje.** Z Karyntji wezwano do Wiednia **ministra Feya.**

Dotychczas nie ogłoszono komunikatu **urzędowego o katastrofie.** Według **informacyj** z Linzu. kanclerz udawał się wraz z **małżonką,** synem i córką **na wypoczynek. Kanclerz ocalał niemal cudem,** wypadłszy z samachodu na łąkę przez otwór w drzwiczkach. **córka** wyszła **cało,** syn kanclerza **jest lekko raniony.** Stan zdrowia szofera, **który przypuszczalnie uległ porażeniu słonecznemu i stracił panowanie nad maszyną, jest bardzo ciężki.**

W Paryżu przewiduje się spokój.

Paryż, 13. 7. (PAT). Prasa zarówno **prawicowa jak i lewicowa** jest przepełniona wskazówkami. dotyczącemi jutrzejszych manifestacyj. Wśród zamieszczanych na łamach dzienników artykułów i wezwań, przeważają jednak **nawoływania do spokoju i utrzymania porządku.** Ogłoszenie zarządzeń wydanych przez władze w celu zapewnienia ładu. utrwalają prasę w przekonaniu, iż dzień święta narodowego **minie bez poważniejszych incydentów.**

Krwawe zajścia w Irlandji.

Londyn 13. lipca (PAT). Ubiegłej nocy stolica północnej Irlandji Belfast była widownią **krwawych zajść, podczas których dwie osoby zostały zabite a 40 odniosło rany.** Zajścia powstały na tle obchodów, zorganizowanych przez orangiwstów w rocznicę zwycięstwa Wilhelma Orańskiego nad Jakóbem II. w roku 1690 nad rzeką Boyne.

Doszło do bardzo gwałtownego starcia **z nacjonalistami irlandzkimi.** Policja zmuszona była do interwenjowania. **Na ulicach miasta zjawiły się samochody pancerne i dano** kilkanaście strzałów ponad głowami tłumów co wywołało **niesłychaną panikę. Spokój przywrócono o godzinie 1 nad ranem.**

——oo——

Jak Europa ocenia politykę zagraniczną Anglji.

Minister spraw zagr. **Hoare** wygłosił we czwartek w Izbie Gmin pierwszą oficjalną deklarację o polityce W. Brytanji. W sprawie niemiecko - brytyjskiego układu morskiego stwierdził, że W. Brytanja nie mogłaby podpisać! porozumienia, które nie byłoby również **pożyteczne dla innych mocarstw morskich.**

Przechodząc do sprawy paktu lotniczego Hoare podkreślił, że W. Brytanja **pragnie zawrzeć pakt lotniczy,** oparty na ograniczeniu sił lotniczych. Aby pakt lotniczy doszedł do skutku, konieczne jest, aby 5 mocarstw, w tem Francja i Niemcy, **nań się zgodziły.** W sprawie organizacji pokoju, Hoare zadeklarował się **jako zwolennik paktów** nieagresji. W sprawie Austrji Hoare podkreślił, że Austrja zajmuje strategicznie i gospodarczo stanowisko kluczowe w **Europie i jakakolwiek** zmiana w jej statucie **podważyłaby fundamenty pokoju europejskiego.**

Następnie min. Hoare — wypowiedział się **za Ligą Narodów,** zaś w sprawie konfliktu włosko-abisyńskiego, min. Hoare oświadczył, że Anglja **gotowa była uczynić konstruktywne propozycje aby zapobiec wojnie.**

Berlin (PAT). Mowa min. Hoare wywołała żywe echo w całej prasie niemieckiej. Pisma twierdzą, że mowa nie przyczyni się do **wyjaśnienia ogólnej sytuacji politycznej.** Jest ona wynikiem zwykłej taktyki angielskiej, zmierzającej **do utrzymania polityki środka.**

Rzym (PAT). Expose min. Hoare, a w szczególności jego wywody, dotyczące sporu włosko abisyńskiego, przyjęto tutaj, mimo pewnych zastrzeżeń **naogół z zadowoleniem.** Prasa podkreśla z naciskiem. że Anglja **uznała prawo Włoch do ekspansji kolonjalnej.** Uważa się to za fakt **niezmiernie doniosłyź** nawet gdyby praktyka polityczna nie podążyła zaraz za słowami brytyjskiego ministra spraw zagranicznych.

——ooOoo——

Litwa manifestuje przyjaźń do Z. S. R. R.

Berlin, 13 lipca (PAT). Niemieckie biuro informacyjne donosi z Kowna: — Spowodu 15-lecia podpisania traktatu pokojowego Litwy z Z. S. R. R. prezydent Tubielis **wydał dziś bankiet na cześć posła Z. S. R. R.** Na bankiecie prezydent **wygłosił** mowę, w której podkreślił **tradycyjną przyjaźń pomiędzy obu narodami.**

Ciężki stan zdrowia min. Hessa.

Paryż, 13 lipca (PAT). Agencja Havasa w depeszy z Berlina donosi o alarmujących pogłoskach, krążących na temat **stanu zdrowia Rudolfa Hessa,** znajdującego się obecnie w sanatorjum, przypominając, **iż był on ranny w płuca podczas wojny.**

ROCZNICA NIEPODLEGŁOŚCI STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

Warszawa, 13. 7. (PAT.). Prezydent R. P. wysłał do Prezydenta Stanów Zjedn. Roosevelta depeszę z okazji **rocznicy niepodległości Stanów Zjednoczonych Am. P.** W odpowiedzi Prezydent R. P. otrzymał depeszę wyrażającą podziękowanie za życzenia.

POKRYCIE ZLOTEM PRZEKRACZA NORMĘ 19 PUNKTÓW.

Waszawa, 13. 7. (Telef.). W pierwszej dekadzie lipca zapas złota w Banku Polskim powiększył się **o 300.000 zł.** do sumy **zł. 510.700.000.** Stan pieniędzy zagranicznych i dewiz zwiększył się **o 1.400.000 zł.** do **17.100.000 zł.** Pokrycie złotem wzrosło **o zł. 48.900.000** i przekracza normę statutową **o 19 punktów.**

—oOo—

Warszawa, 13 lipca (Telef.). Zmiany personelu polskiej służby dyplomatycznej nastąpią dopiero w **połowie września** i obejmą nietylko placówki zagraniczne ale i centralę.

ZJAZD SOCJOLOGÓW POLSKICH.

Warszawa, 13 lipca (Telef.). Ukonstytuował sie komitet organizacyjny **Zjazdu socjologów polskich** z profesorem Krzywickim jako przewodniczącym na czele.

Wajsówna i Walasiewiczówna

w Krakowie.

W sobotę na stadjonie miejskim w Krakowie odbyło się uroczyste otwarcie zawodów lekkoatletycznych **o mistrzostwo Polski pań.** Na otwarcie przybyli **wicewoj. Walicki. gen. Mond** i inni. którzy odebrali przysięgę od zawodników, zaliczonych do grupy olimpijskiej. Same zawody rozpoczęły się się z opóznieniem spowodu dwukrotnie padającego ulewnego deszczu. Ukończono **rzut kulą, w którym zwyciężyla Wajsówna (11 m. 85 cm.).** W skoku w dal z miejsca wygrała **Paliszewska** (Sosnowiec) 2 m. 26 cm. — W przedbiegach na 60 m. najlepszy czas uzyskała **Walasiewiczówna** 7.7 sek. Do zawodów stanęło ponad 100 najlepszych zawodniczek z całej Polski, z rekordzistkami **Wajsówną i Walasiewiczówną na czele.**

Połowa stadjonu olimpijskiego gotowa.



W Niemczech wre praca przygotowawcza do Olimpjady, która odbędzie się w przyszłym roku. Oto ogólny widok głównego stadjonu, który już jest gotów do połowy. Słupy widoczne na tylnym planie wskazują wysokość trybun, które zostaną wkrótce wystawione.

Komornik
Sądu Grodzkiego
w Krakowie
Rewiru I.
ul. św. Gertrudy 23.
dnia 10 lipca 1935 r.
Sygn. I. Km. 1361/35.

Obwieszczenie

W dniu 20 lipca 1935 r. o godzinie 11-tej sprzedane będą w Krakowie przy Pl. Dominikańskim 2. w drodze publicznej licytacji następujące ruchomości: towary łokciowe, które ocenione będą w czasie licytacji (Art. 588 § 2 kpc.). Można je oglądać w powyższym dniu i pod wskazanym adresem o godzinie 11-tej.

Komornik Sądu Grodzkiego Rewiru I.
(—) Bolesław Raczyński.

Walne Zgromadzenie

Członków Towarzystwa Polskich Kapłanów Katolickich „Księżówka" w Zakopanem odbędzie się dnia 6 sierpnia b. r. o godz. 17 w sali „Księżówki" z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie Prezesa.
2. Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zebrania.
3. Sprawozdanie Wydziału z czynności i rachunków za rok administracyjny 1934/35 i udzielenie absolutorjum.
4. Wolne wioski.

Prezes Wydziału.
(—) Ks. Dr. Adam Gerstmann.

Zakopane, 9. VII. 35 r.

Komornik
Sądu Grodzkiego
w Krakowie
Rewiru IX.
Al. Słowackiego 34.
Dnia 13. lipca 1935.
Sygn. IX. Km. 1210/35, 1234/35, 1277/35 i 1235/35.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego Rewiru IX. w Krakowie Al. Słowackiego 34. ogłasza, że na wniosek wierzycieli pop. Fmy C. Hartwig S. A. w Poznaniu Oddział w Krakowie Długa 72. oraz na zasadzie art. 509, 510 i nast. kodeksu handlowego sprzedane zostaną w dniu 30. lipca 1935 w magazynach firmy C. Hartwig w Krakowie, Długa 72. od godz. 10-tej 1 klakson V. 12. i 26 mtr. taśmy Ferrado, od godz. 10.30 2 szafy jasne, 2 szafki nocne, 1 toaleta z lustrem, od godz. 11-tej 17 sztuk różnych kredensów i witryn pokojowych, od godz. 11.30 jadalnia, sypialnia i sprzęty kuchenne używane.

Sprzedaż rozpocznie się w pół godziny po czasie wyżej oznaczonym. W międzyczasie można obejrzeć przedmioty wyznaczone na sprzedaż.

Komornik Sądu grodzkiego rewiru IX.
(—) Bronisław Schwertner.

Komornik
Sądu Grodzkiego
w Krakowie
Rewiru V.
ul. Bonarka Nr. 18.
Sygn. V. Km. 1253/34.
Dnia 8 lipca 1935.

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości.

Komornik Sądu grodzkiego, rewiru V, w Krakowie Piotr Bill, urzędujący przy ul. Bonarka 18. na zasadzie art. 676 i 679 kpc. obwieszcza, że **dnia 9 września 1935 r. o godz. 9.30 przed poł. w Sądzie grodzkim w Skawinie,** na wniosek wierzycielki Komunalnej Kasy Oszczędności Powiatu Krakowskiego w Krakowie, odbędzie się sprzedaż w drodze publicznej licytacji:

1) **nieruchomości lwh. 213, 838, 1322,** składających się z parcel budowlanych i gruntowych o łącznym obszarze 1 ha 68 ar. 74 m. kw. czyli 2 morgi 1460 m kw., z domu drewnianego strzechą krytego o 3-ch ubikacjach mieszkalnych z stajni i sieni, — ze stodoły drewnianej krytej strzechą i chlewu drewnianego, położonych w Radziszowie, dłużniczki Marjanny z Jurkiewiczów Radziszowskiej własnych,

2) **nieruchomości lwh. 1828,** składającej się z parcel gruntowych o łącznym obszarze 9 ar. 14 m. kw. czyli 253 sążni, z domu drewnianego dachówką krytego mieszczącego 2 ubikacje mieszkalne, położonej w Radziszowie, dłużnika Alojzego Radziszowskiego własnej.

3) **nieruchomości lwh. 2317,** składającej się z parcel gruntowych o łącznym obszarze 8 ar. 11 m. kw. czyli 225 sążni położonej w Radziszowie, dłużnika Franciszka Schmidta własnej.

Nieruchomości ad 1) tj. lwh. 213, 838, 1322 oszacowane zostały na łączną sumę 5.201 zł. 37 gr., cena wywołania wynosi kwotę 3.901 zł. 05 gr. wadjum wynosi kwotę 520 zł. 14 gr.

Nieruchomości ad 2) tj. lwh. 1828 oszacowane zostały na sumę 526 zł. 50 gr., cena zaś wywołania wynosi kwotę 394 zł. 88 gr., wadjum wynosi kwotę 52 zł. 65 gr.

Nieruchomości ad 3) tj. lwh. 2317 oszacowane zostały na kwotę 112 zł. 50 gr., cena wywołania wynosi kwotę 84 zł. 38 gr., wadjum wynosi kwotę 11 zł. 25 gr.

Nieruchomości powyższe mają urządzoną księgę hipoteczną w Sądzie grodzkim w Skawinie.

Licytant przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź w książeczkach wkładkowych, instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wart. ¾ części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne. Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji. W ciągu ostatnich 2-ch tygodni przed licytacją, wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godz. 8 do 18, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie grodzkim w Skawinie w godzinach urzędowych.

Komornik Sądu Grodzkiego. Rewiru V.
(—) Piotr Bill.

Wydawca za „Głos Narodu", Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.

Dodatek do Nr. 190 „Głosu Narodu"

Kraków, 14 lipca 1935 r. 1

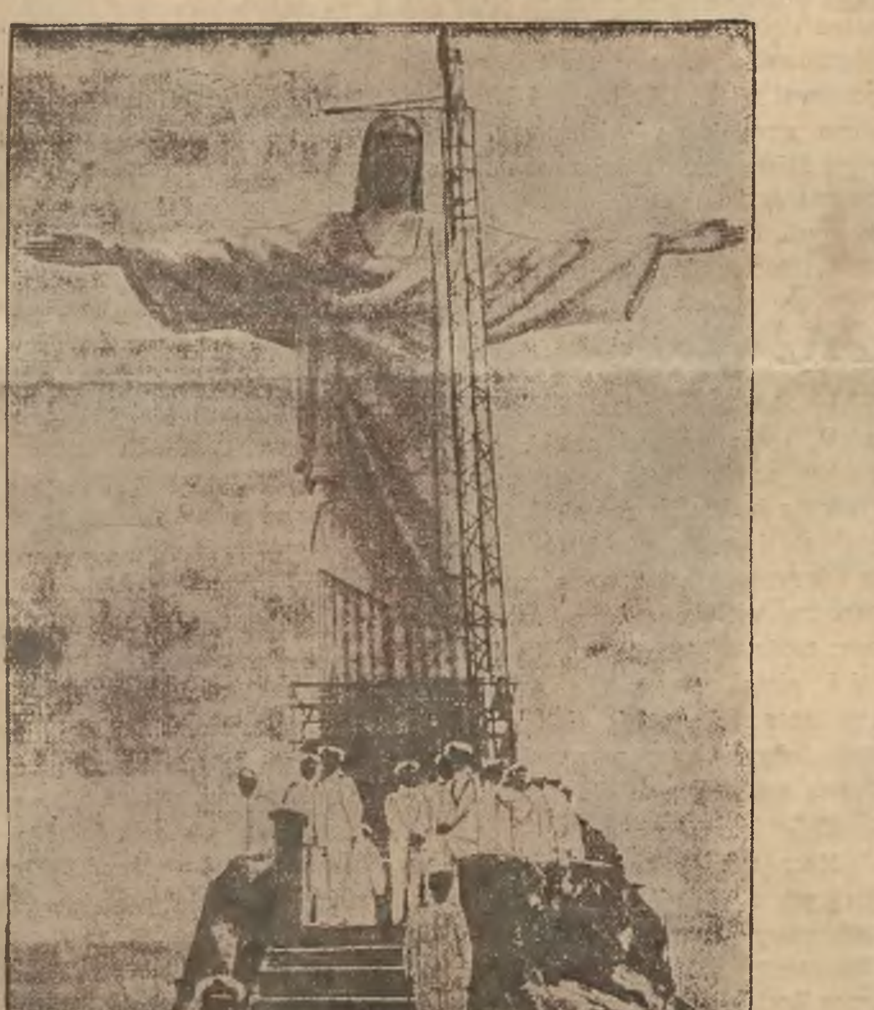
GŁOS LITERACKO-NAUKOWY

wychodzi w niedzielę jako bezpłatny dodatek „GŁOSU NARODU"

Krzysztof Arciszewski

generał artylerji i admirał floty holenderskiej

W pierwszej połowie siedmnastego wieku nazwisko Arciszewskiego głośne było nietylko w Polsce, ale — więcej może jeszcze — w Holandji. A i na drugiej półkuli w szczególności w Brazylji wsławił się on swemi bohaterskiemi czynami do tego stopnia, że w Pernambuco wystawiono mu wspaniały kamienny pomnik, jako zwycięskiemu wodzowi i zdobywcy.



Olbrzymi posąg Chrystusa u wejścia do portu w Rio de Janeiro

Dzisiaj — o życiu i czynach Arciszewskiego niemal zupełnie zapomniano. Warto tedy przypomnieć tę niezwykłą postać jednego z naszych wielkich strategików i podróżników, który najpiękniejsze lata swego życia strawił na służbie wojskowej pod obcemi sztandarami, a po powrocie do ojczyzny służył jej wiernie niemal do ostatniego tchu życia.

* * *

Krzysztof na Arciszewie Arciszewski, urodził się w roku 1592 we wsi Rogalin, w województwie poznańskiem. Wychowanie otrzymał bardzo staranne. Już we wczesnej młodości poświęcił się służbie wojskowej: w roku 1621 bierze udział w wojnie z Turkami i Tatarami. Zaszły jednak wypadki, które niespodziewanie zmuszają Arciszewskiego do opuszczenia ojczyzny. Skazany na banicję za zabójstwo popełnione w rozdrażnieniu, wyjeżdża najpierw do Francji, a wkrótce potem do Holandji, gdzie zaciąga się do marynarki wojennej.

Dzięki swej odwadze i wybitnym zdolnościom strategicznym dochodzi wkrótce do rangi pułkownika, pod rozkazami hrabiego Maurycego de Nassau, dowódcy wojsk „Kompanji Zachodnio-Indyjskiej."

W roku 1629 staje na czele wyprawy holenderskiej do Brazylji, gdzie odnosi szereg wspaniałych zwycięstw nad wojskami hiszpańskiemi, zdobywając twierdze Parvacaon, Olindę, Openeda, wybrzeże Pernambuco. Kilkakrotnie ranny, bierze mimo to sam osobisty udział w walkach, zachęcając swym przykładem podległych mu żołnierzy.

Jako doskonały strategik i artylerzysta nie zapomina też o ufortyfikowaniu zdobytej ziemi, budując twierdze obronne w Bahia, Pernambuco, Rio de Janeiro...

Wdzięczni holendrzy obsypują Arciszewskiego honorami i zostaje on mianowany wielkorządcą czyli gubernatorem zdobytego kraju, — oraz admirałem floty holenderskiej.

Co więcej w Pernambuco wystawiono mu wspaniały pomnik, rada miasta Amsterdamu obdarza go honorowym złotym łańcuchem rycerskim, — a na cześć jego wybito złoty medal pamiątkowy.

Widnieje na nim z jednej strony Arciszewski prowadzący żołnierzy holenderskich pod mury Rio de Janeiro; u góry, ponad herbem Arciszewskiego „Rola", napis: „*Przyjmij laur zwycięski*", — poniżej zaś „*Hiszpański wróg porażony*".

Na odwrotnej stronie napis łaciński, o brzmieniu następującem:

Bohaterowi, szlachetnością rodu, sztuk wojennych i nauk biegłością wsławionemu, Krzysztofowi z Arciszewa Arciszewskiemu na pamiątkę czynów jego w Brazylji przez lat trzy z osobliwą roztropnością, męstwem i powodzeniem dokonanych. — Towarzystwo Amerykańskie swej wdzięczności i ufności tę pamiątkę zostawić chciało. Roku 1638 po narodzeniu Chrystusa."

Syty sławy i tryumfów wrócił Arciszewski do Holandji. Ustały boje. Holandja zawiera przymierze z królem Portugalji, która w międzyczasie wyzwoliła się spod władzy Hiszpanji.

Arciszewski odrzuca czynione mu ponętne propozycje dalszej służby w wojsku holenderskiem. Opracowuje swe doskonałe dzieło o artylerji, które aż do ogólnej nowoczesnej reformy sztuki wojennej uchodziło za najlepsze w tym rodzaju.

O wielkiej wartości tego dzieła świadczy fakt że zostało ono przetłómaczone z oryginału łacińskiego na języki: francuski, angielski, holenderski i niemiecki.

Wzdycha jednak gorąco za ojczyzną, z której musiał za młodu wyjechać. Zwraca się wreszcie wprost do króla Władysława IV listem, w którym ofiaruje swe skromne usługi:

„*in summa, jeśli mię Wasza Królewska Mość Pan mój najmiłościwszy w Polsce mieć zechcesz nie panem, ale chudym bardzo pachołkiem...*"

Nie pozostał Władysław IV nieczułym na tę prośbę: wzywa Arciszewskiego do powrotu, darowując mu dawną winę i karę. Że zaś właśnie w tym czasie czynił przygotowania do zamierzonej wyprawy bałkańskiej przeciw Turkom, — tedy oddaje Arciszewskiemu zupełną reorganizację artylerji, nadając mu wysoką godność generała artylerji, czyli

„*Supremi rei Tormentariae praefecti seu Artileriae Magistri*".

Dokument nominacyjny nosi datę: Warszawa, 28 kwietnia 1646 r.

Przedwczesna śmierć nie pozwoliła Władysławowi na zrealizowanie jego wielkich planów. Za panowania Jana Kazimierza. Arciszewski oddaje ojczyźnie ogromne zasługi. On to organizuje w roku 1648 obronę Lwowa przeciw Chmielnickiemu i Tatarom. On spieszy z odsieczą pod Zbaraż, on fortyfikuje obóz wojsk polskich w Zborowie.

Wyczerpany wkońcu trudami wojennemi zmuszony jest usunąć się w zacisze domowe. Ostatnie lata swego pracowitego żywota przepędził na wsi pod Gdańskiem, gdzie też zmarł w roku 1656.

Zwłoki jego złożone zostały w kościele parafjalnym w Lesznie — i spłonęły podczas pożaru, wznieconego przez przechodzące tamtędy wojska szwedzkie.

Pozostała po nim pamięć, jako o dzielnym żołnierzu, który czynami swemi wsławił imię naszego narodu na obu półkulach.

(R.)



Typowy pejzaż w Brazylji

„Kwestja Kaszubska"

Około połowy XIX-go w. u ludu kaszubskiego zaginęła wszelka tradycja przeszłości. Dzieje książąt pomorskich zasunęła w cień smutna rzeczywistość. W pamięci ludu żyły tylko echa rzezi Kaszubów gdańskich z r. 1308, co Derdowski wspomina w swoim „Czorlińścim". Świadomości narodowej lud kaszubski nie posiadał, a „polski" znaczyło u niego „katolicki". Z takiem nastawieniem byłby lud kaszubski zapewne wyginął doszczętnie i rozlał się w germańskiej masie, gdyby nie ruch kaszubski, obudzony koło połowy w. XIX-go przez kilku wybitnych Kaszubów. Tu przedewszystkiem odegrał rolę Florjan Ceynowa, lekarz osiadły w Bukówcu, a potem w Swieciu.

* * *

Ceynowa o silnem poczuciu narodowem, polskiem, bierze udział w ruchach powstańczych r. 1846-go, a skazany na śmierć za usiłowany napad na huzarję Starogradzką odzyskuje wolność przez amnestję ogólną, ówczesnego cesarza Niemiec. Powróciwszy w ojczyste strony zapragnął Ceynowa pracować dla ludu, budząc jego uświadomienie szczepowe. Zbiera pieśni, pisze po kaszubsku, mówi tym językiem. Niepowodzenie powstania popycha go jednakże w zasiąg wpływów rosyjskich, skąd spodziewa się odrodzenia i pomocy dla Kaszub, zwątpiwszy w Polskę. Przebywając w Petersburgu przejął się ideami rosyjskich panslawistów, co wpłynęło niewątpliwie wybitnie na ugruntowanie się w pojęciach Ceynowy programu separatystycznego.

Lud kaszubski tych idej nie przyjął, poruszone jednak poczucie szczepowe chroni go od germanizacji. Od Ceynowy rozpoczyna się też t. zw. „kwestja kaszubska", ściślej od r. 1850., kiedy wyszła pierwsza jego książka p. n. „Kile słow wo Kaszebech e jich zemi". Odtąd kwestja kaszubska istnieje. Ma ona swoich zwolenników i przeciwników, ma przez kilka dziesiątków lat cele rozbieżne i nieskoordynowane, aby wkońcu znaleźć ujście właściwe u grupy ideowców kaszubskich, którzy złączyli się dokoła „Gryfa", poczynającego wychodzić od r. 1909.

* * *

Kwestja kaszubska staje się jednoznaczną z chęcią obrony Kaszub przed germanizacją. Jako środek posłużyć miało budzenie świadomości szczepowej, zapoczątkowane przez Ceynowę.

Że hasło to, — obrony Kaszub przed niemczyzną — było potrzebne, dowód w tem, że już za czasów Mrongowiusza, czyli na początku w. XIX. sejm królewiecki dla pruskiej prowincji wydał hasło zastąpienia kaszubszczyzny w kościele językiem niemieckim. Lecz wówczas Mrongowiusz zeznał, że mowa kaszubska jest djalektem polskim. W raporcie więc swoim do władz pruskich pisze radca rejencyjny Dr. Kipke: „podług zeznania Mrongowiusza kaszubszczyzna jest narzeczem języka polskiego. Każdy Kaszub jest w stanie rozumieć język polski.". Opierając się na tej relacji Kipke'go, przy późniejszem normowaniu języka niemieckiego w szkołach, reskrypty na Prusy wymieniają języki: litewski, mazurski (sic) i polski. Kaszubski identyfikowano z polskim.

*

Jednakże już w r. 1907 do biskupa chełmińskiego, który w obszernem piśmie domagał się nauczania w języku polskim religji w szkołach, pisze minister pod datą 7 listopada, że „mowa kaszubska nie jest identyczna z polską (hochpolnisch), ostatnie więc narzecze (Idiom) nie jest bez reszty dzieciom zrozumiałe. Ażeby dzieciom kaszubskim pojęcia religijne objaśnić w polskim języku, ten ostatni musiałby wprzód zostać przedmiotem nauki. Kaszubski język literacki nie istnieje. Z tego wynika, że nie da się wcale obejść wpajanie małym dzieciom pojęć religijnych w odrębnym, kaszubskim języku. Jako taki może z pożytkiem wchodzić w grę tylk tylko język niemiecki, panujący we wszystkich innych przedmiotach nauki".

Tu więc po raz pierwszy władza pruska opuściła stanowisko zajęte przez Mrongowiusza i dokonuje rozdziału między dziećmi polskiemi a kaszubskiemi.

Był podówczas zwyczaj w rządzie pruskim dzielenia szkół na „podstawie niemieckiej" i na „podstawie polskiej" w zależności od przewagi elementu polskiego, lub niemieckiego. Na Kaszubach wszystkie szkoły poczęto uważać, za stojące na podstawie „niemieckiej" (auf deutscher Grundlage).

Takie rozporządzenia wywoływały rozgoryczenie ludności polskiej, zwłaszcza, że odnosiły się te restrykcje także do nauczania religji, a język polski, jak wiadomo, był językiem, którym od 9 wieków mówiono w kościele.

Językiem władzy kościelnej na całych Kaszubach był język polski od wieków. Nic więc dziwnego, że garść inteligencji kaszubskiej, spoglądając na te represje pruskie i zagrożony nawet język kościelny polski, postanowiła zabrać się do pracy nad uświadomieniem narodowem Kaszubów, aby, budząc świadomość szczepową, wytrącić broń z ręki Niemcom i Rosjanom, którzy tą drogą właśnie postanowili zdobyć zaufanie Kaszubów.

Tak więc, z „kwestji kaszubskiej" wypływa ruch zwany „młodokaszubskim".

*

Wyznawcy jego rzucają hasło: „co kaszubskie, to polskie", stawiając sobie równocześnie za zadanie wprowadzenie pierwiastków szczepowych, kaszubskich do kultury ogólnopolskiej. W pracy społecznej i politycznej domaga się ruch młodokaszubski uwzględnienia „pewnych odrębności" w stosunku do warunków, panujących w innych dzielnicach Polski.

Jakie cele stawiał sobie ruch młodokaszubski?

Przedewszystkiem kulturalne. Do programu należało w pierwszym rzędzie zbadanie kultury ludowej, kaszubskiej, co ruchowi temu poczytać musimy za wielką zasługę. Poznanie i pielęgnowanie tej kultury miało być jednym ze sposobów powstrzymujących lud kaszubski od zarzucania swoich cech regjonalnych, swoich odrębności szczepowych, co przy braku inteligencji kaszubskiej a silnym naporze germanizacji prowadzić musiało do niesłychanie szybkiego zaniku kultury rodzimej.

Czytamy w „Gryfie": „Na całym obszarze Słowiańszczyzny widzimy gorączkową pracę około ocalenia ludów przed naporem germanizmu. Praca taka szczególniej intensywny charakter przybiera tam, gdzie napór germanizmu jest największy, np. w polskich ziemiach do Prus należących. Nic dziwnego, że kresy kaszubskie za przykładem Wielkopolan wchodzą w walkę, ale już nie jako separatyści, ani jako bierna masa, czyniąca ofiarę ze swego charakteru szczepowego na rzecz polonizmu, ale jako jeden ze szczepów polskich, z wysocę charakterystyczną fizjognomją, świadomy swej woli dziejowej, jedno dalsze ogniwo w łańcuchu szczepów polskich".

Ruch młodokaszubski, akcentując i podkreślając szczepowe właściwości Kaszubów, nie miał nigdy w swoim programie chęci oderwania Kaszub od macierzy polskiej. Czytamy w jednym z programowych artykułów „Gryfa".

„nigdy my, młodzi Kaszubi, z oka spuszczać nie powinniśmy tego, co nas łączy z całym narodem. Kiedy ostatni nasz książę, Mściwój II-gi zbliżał się do kresu życia, układem w Kępnie r. 1282-go przez „donatio inter vivos" mianował za zgodą szlachty i panów kaszubskich, następcą swym księcia wielkopolskiego Przemysława, późniejszego króla polskiego. Od wschodu wtenczas czyhał na dzielnicę naszą mnich krzyżacki, od zachodu zniemczony ród książąt szczecińskich i Brandenburczyk. Wtenczas Mściwój, jako prawdziwy ojciec swego ludu, wskazał mu drogę połączenia z Polską, jako jedyną drogę ratunku. Stało się wtenczas, przez dobrowolne połączenie szczepów pokrewnych to, nad czem naprożno pracował miecz Chrobrego i Krzywoustego przez dwa wieki krwawe. Testament Mściwoja i dzisiaj nie stracił swego znaczenia. Dlatego też dążenia nas, młodych Kaszubów, powinny wpływać do wspólnego koryta dążeń polskich. Narzecze nasze powinno zawsze do języka literackiego stać w roli narzecza. Dlatego językiem kościelnym pozostać winien, jak dotychczas przez długie wieki, język literacki polski. Językiem naukowym, językiem wieców, jak dotychczas będzie język polski, jako wyraz naszej solidarności narodowej z całą Ojczyzną. Natomiast piękne nasze narzecze wielkie pole zastosowania mieć może w literaturze pięknej, w baśni i pieśni, w teatrze amatorskim. Przekroczenie takiej linji wytycznej zemściłoby się na nas samych i byłoby ciosem samobójczym dla ludu kaszubskiego".

Ruch młodokaszubski miał swoich gorących zwolenników, ale jak każdy ruch nowy budzić począł sprzeciw. Podsycany zrazu i rozdmuchiwany przez Rosjan i Niemców z biegiem czasu i rozwoju spowodował czujność zwłaszcza niemieckich hakatystów, którzy ruch młodokaszubski ocenili (objektywnie biorąc — zupełnie słusznie), jako ruch zagrażający niemczyźnie na Pomorzu.

—::—

Czujność skierowała się nietylko przeciw Młodokaszubom, ale i przeciw uczonym niemieckim, zbierającym pomniki kultury Kaszubów. — Niewygodnym okazał się związek: „Verein für kaschubische Volkskunde", którego przewodniczący Dr. Lorentz, Niemiec, publikował w organie Towarzystwa teksty kaszubskie, podania i baśni. Publikacje dowodziły niezbicie, że Kaszubi posiadają swoją charakterystyczną kulturę ludową, obcą kulturze niemieckiej, a zbliżoną do polskiej. Rozpoczęły się ataki, najprzód na kaszubski „Verein", który miał stać jakoby pod wpływami ruchu młodokaszubskiego, później na Młodokaszubów. Rozpoczęła się serja ostrych, tendencyjnych wycieczek: najprzód przeciw muzeum ludoznawczemu we Wdzydzach, twierdzeniem, że nie ma ono znaczenia naukowego, potem na „Verein für kaschubische Volkskunde". Staraniem odpowiednich czynników przeprowadzono na Walnem Zebraniu w Kartuzach we wrześniu r. 1910 uchwałę, która przekształciła zasadniczo dotychczasowy charakter „Vereinu". Uchwała ta, nie zmieniająca pozornie żadnego paragrafu Towarzystwa, interpretuje jednakże jego cele bliżej i ściślej w sposób następujący:

„Towarzystwo pojmuje przez ludoznawstwo kaszubskie w najszerszem znaczeniu nie samo tylko ludoznawstwo Kaszubów, ale ludoznawstwo wszystkich czasów i ludów tj. Niemców, Polaków, Holandczyków, Skandynawów, na Kaszubach". O Kaszubach niema tu ani słowa.

Jednakże nietylko z Niemcami walczył ruch młodokaszubski. Należało również przełamać uprzedzenie własnego społeczeństwa, które patrzało niejednokrotnie na ruch młodokaszubski, jako na ruch separatystyczny. Młodokaszubom zarzucano przekupstwo i zdradę.

„Co do zarzutu separatyzmu" — pisze w „Gryfie" Świętopełk-Sudomski — „to chyba każdy, co się z pracą naszą zaznajomił, przekonać się musiał, że my Młodokaszubi dopiero sprawę kaszubską z mroków parafjańszczyzny i dzielnicowości wynieśliśmy na widok całego narodu polskiego. My pierwsi utworzyliśmy stałe źródło informacyjne dla Polski w sprawach kaszubskich, w postaci „Gryfa", my Młodokaszubi systematycznie i stale pogłębialiśmy wiadomości o tych najważniejszych kresach polskich w społeczeństwie i osiągnęliśmy to, że sprawa kaszubska dzisiaj już u myślącej części narodu zajmuje w sprawach kresowych plan pierwszy".

Zapytamy dlaczego społeczeństwo tak ostro potępiało swego czasu ruch młodokaszubski, którego program przedstawiłam. Obok pobudek politycznych, tj. obawy separatyzmu w okresie czasu, kiedy pod uciskiem pruskim chodziło o zachowanie każdej piędzi ziemi polskiej, obok braku odczucia regjonalnego, — była jeszcze przyczyna inna, o której wspomniano już na wstępie, mianowicie ustosunkowanie się do Kaszub, pierwszych, że tak się wyrażę, pionierów kaszubszczyzny do kwestji kaszubskiej, a przedewszystkiem wymienionego już wyżej Ceynowy. Dokładne naświetlenie jego postaci, tak, jak ją widzieli ludzie ówcześni, jest nader ważne dla zrozumienia istoty kwestji kaszubskiej. Sądy o Ceynowie bowiem były dość surowe.

Ks. Pobłocki, największy przeciwnik Ceynowy tak go charakteryzuje: „W życiu codziennem gorliwy Polak, kochający swą narodowość, a w pismach swoich wróg Polaków, mianowicie szlachty; — z chrztu i przekonania wierzący katolik, choć luźnych obyczajów, i wcale niegorliwy w wykonaniu praktyk religijnych, a jako pisarz zwolennik prawosławia, szydzący sobie z wiary katolickiej, papieża i duchowieństwa; mąż utalentowany i dobry znawca języków słowiańskich, a jednak cokolwiek napisał jest do cna niedorzecznem, chce być prawowym, a jest

śmiesznym, uczony, a płaski; — pisał niby po kaszubsku i dla Kaszubów, a Kaszubi ani go czytają, ani rozumieją, po części dla brudnej, a niemoralnej treści, po części dla pisowni nad wszelki wyraz przewrotnej i dziwacznej. Druków swoich nie puszczał zazwyczaj w obieg księgarski, lecz cały nakład do domu zabierał i t. d. "

Ks. Pobłocki i w dwadzieścia lat później poglądu swego na Ceynowę nie zmienia, pisząc o nim obszerny artykuł w „Gryfie". Jednakże złagodził nieco formę swoich dowodzeń, przyznając mu wkońcu szereg zasług. Są one istotnie niemałe. Przez całe nieomal życie zbiera pieśni i podania ludowe, przysłowia; — wydaje zbiór pieśni kaszubskich, gramatykę kaszubską; — organizuje towarzystwa rolniczo - przemysłowe. Największą wartość mają jego prace etnograficzne, jak: „Dvje kope szęstopórk" — „Pjirszi mędel povjostk", — „Pół kope podnj" i inne zawarte w t. zw. „Skorbie kaszebskosłovjanske move." Praca etnograficzna „Zveczaje i wobiczaje" (Skorb I.) jest opisem Kaszub, chociaż dość ogólnikowym.

Przeciwnikiem Ceynowy, przedewszystkiem potępiającym jego pansławizm, był Jarosz Derdowski, który w odróżnieniu od Ceynowy stanął w swych pismach na gruncie polskim. Pochodząc z południowych Kaszub, z Wieła — pisał wprawdzie po kaszubsku, lecz dialektem bardziej do polskiego zbliżonym. Odbiegł od Ceynowy nawet w pisowni, posługując się alfabetem polskim, nie uwzględniając odrębności językowych, kaszubskich. Używał też dla rymowania dowolnie wyrazów polskich. Cechy te zauważyć można m. in. w jego najlepszym utworze, w poemacie „O panu Czorlińscim", dalej w „Jašku z knieji" i innych. Dzieła jego jednakże mają wybitną wartość ogólno-kulturalną. Lecz i on przeniósłszy się do Ameryki, gdzie działał wśród Kaszubów-kolonistów, właściwie owoców swej pracy nie zbierał, podobnie jak Ceynowa i on większego wpływu na lud kaszubski nie wywarł.

Lud ten ocknął się dopiero pod wpływem zajść politycznych, jak „walka kulturalna", ustawa kagańcowa, wywłaszczenie i wykazał swoją siłę żywotną

Co to jest „jonosfera"

Oddawna już przestało być radjozabawką snobów czy specjalnością małej stosunkowo grupki fachowców, techników i fizyków. Dzisiaj stało się ono jednym z najpotężniejszych może czynników kultury, oddając nieocenione usługi całej ludzkości.

W ślad za tem idzie ogromna popularyzacja radjofonji, którą interesują się olbrzymie rzesze amatorów-dyletantów.

Wytworzyła też radjofonja specjalna literaturę i terminologję: powstał cały szereg nowotworów językowych, i fachowych wyrażeń, które zdobyły sobie prawo obywatelstwa na całym świecie i we wszystkich językach.

Do takich terminów należy też i znana ogólnie *„warstwa Heaviside'a"*, dobrze znana każdemu radjo-amatorowi.

Jest to warstwa naszej atmosfery, od której odbijają się fale, wysyłane z radjostacji, by następnie wrócić na ziemię.

Nawiasem mówiąc, — nie jeden tylko Heaviside i nie on pierwszy ani ostatni zajmował się badaniem tego fenomenu, żeby tylko wymienić kilku uczonych, jak: Stewart, Kennelly, Appleton, Barnett, Breit i Tune.

Toteż miał słuszność Kongres międzynarodowej Unji radjofonicznej, odbyty we wrześniu 1934 w Londynie, zmieniając używane dotychczas określenie „warstwa Heaviside'a" na krótsze, a zarazem i trafniejsze, mianowicie „jonosfera".

Określenie to mieści w sobie „implicite" pewną hipotezę: przyjmuje za pewnik istnienie w atmosferze pewnej warstwy powietrza zjonizowanego, tj. rozłożonego na elementy naelektryzowane pozytywnie i negatywnie.

Czy tak jest istotnie i co wywołuje tę jonizację, — o tem pomówimy poniżej.

—::—

Już w pierwszych latach istnienia radjofonji zaobserwowano dziwny fakt. Mianowicie występowanie tzw. „strefy milczenia", czyli strefy, w której nie można odbierać zupełnie audycyj nadawanych przez pewną radjostację, — podczas gdy audycje te nawet w dalszych odległościach, poza „strefą milczenia" są słyszalne doskonale.

Drugi fakt, pozostający w związku z poprzednim, — to obserwowane wielokrotnie „echo", czyli powtarzanie się sygnałów wysyłanych przez radjostację.

Fakty te kazały suponować, że gdzieś w wyższych rejonach atmosfery istnieje jakaś strefa, częściowo absorbująca, częściowo zaś odbijająca fale elektryczne. Musiała to być oczywiście atmosfera gazowa, której cząsteczki ulegają jonizacji.

Pełne potwierdzenie tych supozycyj dały doświadczenia, przeprowadzone w r. 1925 przez dwóch uczonych angielskich: Appletona i Barnetta. Stosowali oni przy swych badaniach znaną ogólnie zasadę interferencji.

Fale wysyłane ze stacji nadawczej przybywają do stacji odbiorczej dwiema drogami: raz bezpośrednio, drugi raz zaś po odbiciu od jonosfery. Obie drogi przebywają z równą szybkością, równą szybkością światła. Gdy jednak ta druga droga jest znacznie dłuższa, zatem na jej przebycie potrzeba stosunkowo więcej czasu, a dzięki temu obie te fale, tj. bezpośrednia i odbita dochodzą do stacji odbiorczej niezupełnie równocześnie.

Jeżeli różnica przebytej przez te dwie fale drogi równą jest połowie długości fali, — następuje interferencja negatywna: obie te wibracje znoszą się wzajemnie. I oto mamy wyjaśnienie „strefy milczenia".

Natomiast jeśli różnicą równą jest pełnej długości fali, — ta ostatnia ulega przez to naturalnemu wzmocnieniu.

Inną drogą ,ale do tego samego rezultatu doszli badacze amerykańscy Breit i Tune: Zapomocą bardzo czułego aparatu, zwanego oscilografem, odbierali sygnały nadawane przez odległą radjostację. Aparat ten odbiera kolejno falę bezpośrednią, i falę odbitą i pozwala zmierzyć różnicę czasu między jedną a drugą z dokładnością tysiącznej części sekundy.

—::—

Doświadczenia te ustaliły ponad wszelką wątpliwość istnienie jonosfery. Składa się ona właściwie z dwóch warstw, określanych przez fachowców literami E i F.

Warstwa E, niższa (na wysokości 90—100 klm.) występuje najwyraźniej za dnia, — ustępując w nocy stopniowo miejsca warstwie F., wyższej (na wysokości 120—130 klm.).

Drugim faktem stwierdzonym w toku tych doświadczeń, — to różnica w odbijaniu przez jonosferę fal krótkich i długich.

Te ostatnie ulegają znacznie silniejszemu odbiciu, co występuje wyraźniej zwłaszcza w odniesieniu do warstwy E.

Tem się tłumaczy znacznie gorszy odbiór we dnie, niż w nocy.

Natomiast fale krótkie odbijają się dopiero od warstwy F., dzięki czemu ich zasięg jest stosunkowo znacznie większy.

Wreszcie doświadczenia te pozwoliły na stwierdzenie jeszcze jednego faktu: im bliżej równika, tem jonizacja jest silniejsza. Potwierdziły to zresztą i obserwacje poczynione w czasie „Roku Polarnego".

Dochodzimy tedy do wniosku, że strefa Heavisida" czyli jonosfera faktycznie istnieje.

Jakim sposobem jednak ona powstaje, — dlaczego i w jakich warunkach atmosfera, silnie rozrzedzona w tej wysokości składa się z drobinek zjonizowanych?

Na te pytanie niepodobna dać konkretnej odpowiedzi. Musimy się ograniczyć do rozmaitych hipotez. A więc — jonosfera, to warstwa powietrza, w której zapalają się tzw. „gwiazdy spadające". Proces ten powoduje jonizację powietrza, która zatem byłaby wynikiem nieustannego działania pyłu kosmicznego.

Inna hipoteza — bardziej może trafiająca do przekonania, — to działanie promieni słonecznych, w pierwszej linji ultra - fioletowych. Tłómaczyłoby to też znaczne różnice, występujące przy odbiorze za dnia i w nocy. Taksamo zrozumiała nam się staje silniejsza jonizacja w rejonach tropikalnych, gdzie insolacja jest znacznie, więcej intensywna, niż w okolicach więcej wysuniętych ku północy.

Wreszcie kwestja zasadnicza,: jak wytłómaczyć sobie należy działanie tej jonosfery na fale elektromagnetyczne?

Otóż fale, wysyłane z anteny, wywołują niesłychanie szybką oscylację w każdem napotkanem po drodze polu elektrycznem.

Oscylacja ta ma jednak miejsce tylko tam, gdzie w atmosferze fale napotykają na jony, — natomiast nie powstaje zupełnie w niższych rejonach powietrza, złożonego z drobinek elektrycznie neutralnych.

Tak więc energja fali radjowej ulega przedewszystkiem absorbcji przez jony znajdujące, się w jonosferze; z drugiej znów strony te same jony stają się pośrednio źródłem emisji, tj. odbijają otrzymaną energję elektryczną, — podobnie jak lustro odbija uderzające o nie promienie świetlne.

Są to wszystko — oczywiście — tylko hipotezy. Że jednak wyjaśniają nam one w sposób zadowalniający obserwowane i stwierdzone zjawiska, — zatem musimy je przyjąć i niemi operować, — przynajmniej do tego czasu, póki nauka nie da nam lepszego wyjaśnienia tej zagadki „jonosfery".

(kr.)

Pokrzywka

Nazwa tej, na ogół dość rzadkiej, a zgoła nie groźnej choroby, określa zarazem najlepiej jej cechy charakterystyczne. Pokrzywka bowiem **(urticaria)** w symptomach swych przypomina objawy, towarzyszące poparzeniu się pokrzywą: występowanie na skórze rozsianych czerwonych plam, przechodzących w silnie swędzące bąble, rozmaitej wielkości i postaci.

Zależnie od postaci tych bąbli dzielimy klinicznie pokrzywkę na **papulosa** i **vesiculosa**.

Typowym tym objawom pokrzywki mogą, — ale nie muszą — towarzyszyć rozmaite objawy uboczne: gorączka, wymioty, biegunka, bóle żołądka, czasem duszność, bóle głowy, przyśpieszenie tętna, drżenie rąk i t. p.

Co się tyczy etjologji tej choroby, to trzeba zasadniczo podzielić ją na dwie grupy: pokrzywki przypadkowe i pokrzywki pochodzenia pokarmowego, względnie trawiennego.

Pokrzywka przypadkowa występuje naogół rzadko, u osobników specjalnie predysponowanych. Wywołać ją mogą pewne czynniki czysto zewnętrzne, jak ciepło, zimno, silne nasłonecznienie, wiatr i t. p.

Znane są również wypadki występowania pokrzywki skutkiem większego wysiłku fizycznego, jak n. p. forsownego biegu. Objawy te ustępują samoistnie po kilkunastu czy kilkudziesięciu minutach i nie wymagają specjalnego leczenia.

Drugi typ, to pokrzywka pochodzenia pokarmowego, wywołana skutkiem spożycia pewnych pokarmów. Wymienić tu należy w pierwszej linji poziomki, raki, sery.

Występuje ona u osobników cierpiących na zaburzenia żołądkowo-jelitowe, na schorzenia wątroby i choroby przemiany materji (dna, cukrzyca). Dlatego też przy pokrzywkach tego typu obserwuje się zazwyczaj rozmaite objawy kliniczne wyżej wymienione, jak nudności, wymioty, biegunka, bóle żołądka, niekiedy nawet lekka żółtaczka.

Wszystkie te objawy występują w jakiś, krótszy lub dłuższy, czas po spożyciu pokarmu zawierającego czynnik wywołujący pokrzywkę.

Dlatego we wszystkich tego rodzaju wypadkach rzeczą lekarza będzie zwrócenie szczególnej uwagi na funkcjonowanie wątroby i przewodu pokarmowego pacjenta. Pokrzywka jest wówczas tylko zewnętrznym symptomem, rodzajem alarmowego dzwonka, sygnalizującego jakieś poważniejsze niedomagania całego organizmu.

Po tej linji iść też musi i kuracja. Przedewszystkiem wstrzymanie się od pokarmów powodujących występowanie pokrzywki. Djeta niedrażniąca, łagodna kuracja karlsbadzka, dalej podawanie peptonu, soli wapnia, oraz cały szereg innych leków, których właściwy wybór należy do lekarza.

Gdy zaś pokrzywka tego typu łączy się zazwyczaj z rozmaitemi zaburzeniami przewodu pokarmowego, znakomite usługi oddają tu nasze zdrojowiska, jak Morszyn, Truskawiec i Iwonicz.

Wspomnieć wreszcie należy o kąpielach napotnych i djatermji, stosowanych z powodzeniem przez lekarzy, zwłaszcza francuskich.

(dr. L.)

Jugosławja — kraj i ludzie

Piękną jest kraina Jugosławji. Krajobraz na poły dziki, nie odarty ze swej pierwotnej postaci, oraz nie skażony piętnem amerykanizacji, czy europeizacji, kryje w sobie zarodki romantyzmu.

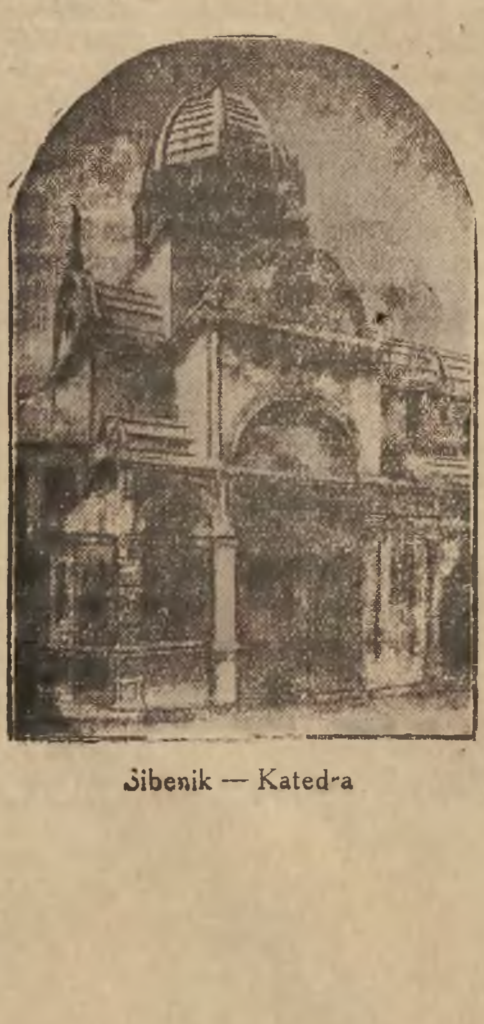
Porwane brzegi morskie, wyglądem zbliżone do fiordów, miejscami pełne skalistych urwisk, miejscami zaś piaszczyste i łagodne, przyczyniają się do malowniczości krajobrazu, uzupełnienie którego stanowi cykl niebosiężnych gór, setki czarownych wysp i zatok.



Ogólny widok Dubrownika

Na tle tego cudnego krajobrazu, na ruinach potężnej kultury rzymskiej rozsiadł się lud słowiański, romantyczny jak całe jego otoczenie.

Miasta Jugosławji pełne starych budowli i pamiątek, na których różnorakie piętno wyciskały różne kultury, jak: rzymska w części nadmorskiej, t. j. Dalmacji, Chorwacji, — austrjacka w części północnej, — oraz Bizantyńska, której wpływy sięgnęły w krainy leżące w głębi półwyspu Bałkańskiego. Cały szereg miast zadziwia tak swoistym charakterem, jak i pięknem architektury, na której zaważyła kultura rzymska, bizantyńska, czy wreszcie urbanizm nawskróś nowoczesny, jak n. p. miasto portowe Suszak, będące odpowiednikiem naszej Gdyni, czy miasto Senji, będące odpowiednikiem Krakowa, Sibenik, czy wreszcie pełne czaru i zabytków historycznych Split, a dalej Dubrownik, pięknie położone w górach Serajewo, stolica Jugosławji Belgrad, a wreszcie miasta o przewadze kultury bizantyńskiej, jak Prizvene, Skoplje i Nisz, oraz miasta o wpływach kultury austrjackiej jak Lublana, Zagrzeb itd.



Sibenik — Katedra

LUDNOŚĆ — STROJE LUDOWE

Ludność Jugosławji przystosowana do otoczenia, przedstawia niezwykle ciekawy materjał dla badań etnograficznych. Stroje ludowe w zależności od dzielnicy kraju, podlegają swoistym cechom regjonalizmu. W strojach, w kroju odzienia, serdaka, sukmany, guńki, czy też innej części ubioru, spotykamy pewne reminiscencje podkarpackie.

Oczywiście rozmaitość w ubiorze jest ogromna, z nią zaś idzie w parze rozmaitość i bogactwo zdobnictwa, haftów, wyszywanek itp. W motywach ornamentacyjnych, przedstawiających różnorodność form, barw i wykonania, nie trudno dopatrzeć się pewnych motywów zasadniczych huculskich, krakowskich czy też podkarpackich.



I Mestrovic: „Ewa“

Zadziwia jedynie różnorodność i bogactwo form, wykazujące ogromną pracowitość chorwatek i dalmatynek, w przyozdabianiu tak stroju kobiecego, jak i męskiego, mnogością przemyślnych haftów.

Ku południowi zaczynają przeważać w ubiorze wpływy tureckie, objawiające się mnogością haftów orjentalnych, błyskotliwością i bogactwem złotych naszyć. Do najpiękniejszych należą stroje ludowe, spotykane w Czarnogórze, zaś do najoryginalniejszych należą stroje hercegowińskie, gdzie strój kobiecy zwraca uwagę swym nawpół męskim charakterem. Krótkie bufiaste spodnie do kolan, malowniczy zawój na głowie, oraz szerokie bufiaste rękawy u koszul, są typowym szczegółem ubioru hercegowinianek.

Natomiast już w okolicach Serajewa, chodzą kobiety w długich bufiastych spodniach, przeważnie koloru czarnego. W Macedonji przeważa w ubiorze kolor biały, przyczem szaty niewieście są w linji pwłóczyste i długie. Na głowę ubierają kobiety macedońskie białe przeźroczyste chusty, bogato haftowane złotem.

Nakrycie głowy u mężczyzn, zmienia się zależnie od krainy. I tak w Chorwacjo - Sławonji, używają wieśniacy wysokich baranic. W okolicach Serajewa, a w Bośni w ogólności, noszą zawoje koloru czerwonego. W Dalmacji spotyka się płaskie czapeczki koloru pomarańczowego lub czerwonego, ozdobione czarnem naszyciem. W południowych okolicach Jugosławji nierzadko spotkać można tureckie fezy.

Dopełnienie stroju ludowego stanowi charakterystyczne obuwie t. zw. opanke albo opanci, składające się z podeszwy wygiętej ku górze, oraz części górnej wyplatanej z rzemyków skórzanych.

W wyrobie opanek również dominuje charakter danej miejscowości czy wioski, wskutek czego istnieje cały szereg odmian tego obuwia.

SZTUKA — LITERATURA

Wynikająca z położenia geograficznego różnorodność wpływów kulturalnych, religijnych i politycznych, bezsprzecznie wywarła swe piętno na sztuce i literaturze jugosłowiańskiej. Malarstwo i rzeźbiarstwo jugosłowiańskie zaczyna tworzyć się właściwie pod koniec XIX w., kiedyto wypływają na widownię takie talenty, jak Celestyn Medović, zakonnik z dubrowickiego klasztoru Braci Mniejszych, twórca „Splickiego Soboru“ i „Przybycie Chorwatów nad Sawę“. Drugi to Vlacko Bukovac, dokoła którego grupują się ówczesne talenty, dziś poważni profesorowie jugosłowiańskiej akademji sztuk pięknych, jak malarz typów ludowych i cyganów Bužan, Iveković — malarz historyczny i portrecista, Anev Robert — specjalista od malowania kobiecych główek, Kovacević — pejzażysta, Bela Cikos — ilustrator Boskiej Komedji, Tisoch — twórca fresków w bibljotece uniwersyteckiej i w teatrze w Zagrzebiu, oraz rzeźbiarze: Micharović i Valdec.

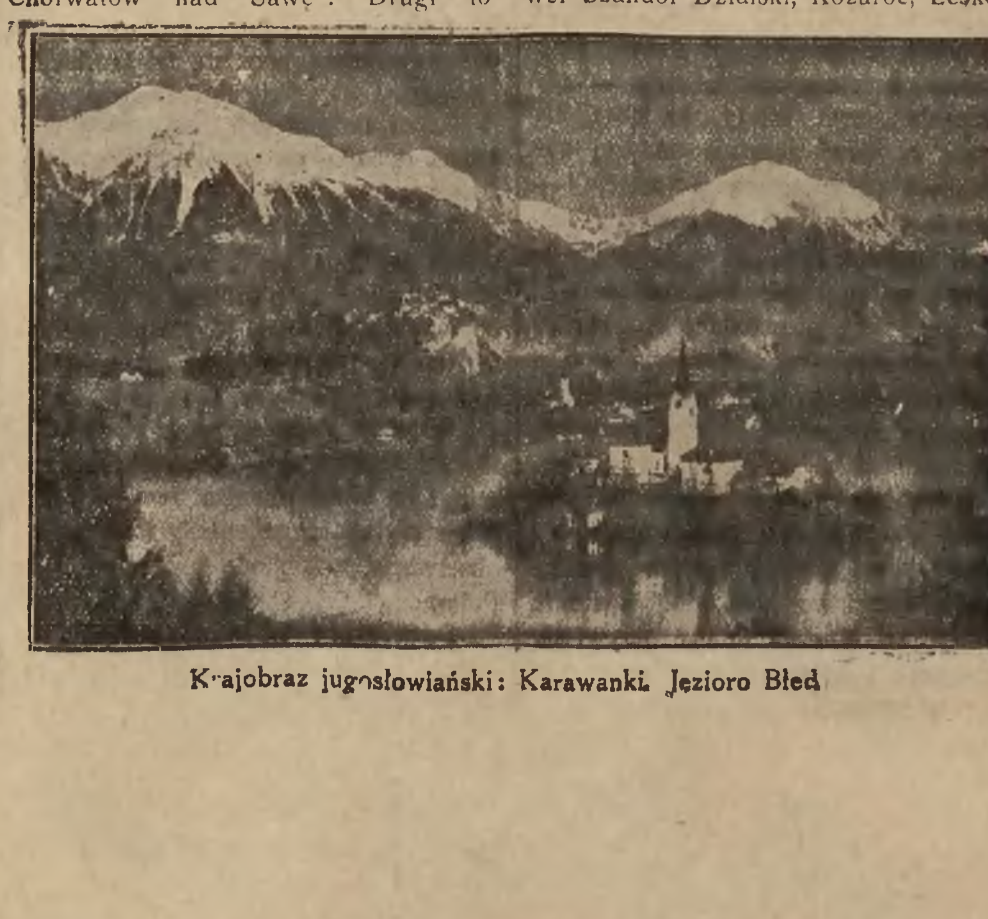
Z generacji młodszej wybijają się: Babić, Uzelak, Kljaković, Nosta Roje, M. Racki, oraz rzeźbiarze: Ivon Mestrović, Rosandić. Wyliczeni tu artyści należą do najcelniejszych, z czego młodzi skupiają się w t. zw. „Proljetnim Saloni“.

Bardziej bogato przedstawia się jugosłowiańska literatura, a zwłaszcza poezja. Do XV w. włącznie, twórcami literatury chorwacko - serbskiej są zakonnicy i kapłani. To też treścią ówczesnego piśmiennictwa są żywoty świętych, kazania, modlitwy itp., pisane cyrylicą lub głagolicą. Dopiero w czasach późniejszych spotykamy pierwsze opowieści rycerskie. Charakterystyczną jest swoistość jugosłowiańskiej twórczości, wolnej początkowo od tchnienia prądów zachodnio - europejskich, a więc humanizmu, renesansu itp., które to prądy wywierają swój wpływ na literaturę jugosłowiańską znacznie później, niż w innych częściach Europy.

Najświetniejszy okres literatury jugosłowiańskiej przypada na t. zw. „złoty wiek dubrownickiego renesansu“, kiedyto następuje wspaniały rozkwit poezji jugosłowiaskiej, będącej po poezji polskiej najpiękniejszą poezją słowiańską. U schyłku XV w., a z początkiem XVI w., wieszczem narodowym Jugosławji jest Dziwo Gundulić, twórca bohaterskiego eposu „Osman“, w którym jest mowa o zwycięskiej wojnie chocimskiej króla Władysława Wazy, a z którego to poematu przebija wprost gloryfikacja Polski, oraz prośba, by Polska uwolniła płd. Słowieńszczyznę z pod przemocy tureckiej.

Do innych arcydzieł Gundulića należy zaliczyć „Łzy syna marnotrawnego“, oraz dramat pasterski „Dubrawkę“. Po złotym wieku literatury jugosłowiańskiej, następuje znaczny jej upadek, trwający aż do XIX w., kiedyto pod wpływem romantyzmu następuje odrodzenie przebijające się w nucie patrjotycznej, bijącej wprost z każdego utworu takich romantyków jak: Mažuranić, Prevodović, Wuka Karadżica, P. Njegjośa, Mitrowa Ljukicza i in.

Z powieściopisarzy zasłynęli: Ksawer Szandor Dzialski, Kozaroc, Lesko-



Krajobraz jugosłowiański: Karawanki. Jezioro Bled

var, Szimunović, Novak i Matosz. Pod koniec XIX w.. zaczyna z twórczości



rerast, Boka Kotorska

literackiej przebijać nuta nacjonalizmu, naturalizmu, oraz na odmianę symbolika i liryka przesiąknięta pesymizmem, wskutek czego poezja jugosłowiańska będąca dotychczas wybitnie patrjotyczną, rozszerza swe kręgi na tematy szersze i ogólniejsze.

Lata przedwojenne obfitują w cały szereg wybitnych powieściopisarzy, dramaturgów i poetów, jak: Vojnović, Szenoa. Ogrinović, Stanković, Sekulić, Lazarević, Slić, Szanticz. Pandurović, Mitrović i in.

Okres wojny światowej wstrzymuje rozwój literatury jugosłowiańskiej, która opiera się na nowych warunkach twórczości, spowodowanych oswobodzeniem i zjednoczeniem kraju. W literaturze dają się odczuwać wpływy zachodniej Europy. Z pisarzy powojennych wybija się na pierwszy plan powieściopisarz i dramaturg zarazem: M. Krleża, następnie: Andrić, Miliczicz, Crujański, Humo, Maszicz. Lovrić, Petrović, Begović i Kulundżić.

Takby się przedstawiała w najogólniejszych zarysach charakterystyka Jugosławji. Oczywiście trudno w jednym artykule zebrać dokładny całokształt wiadomości o tym kraju. Chciałem jedynie nakreślić ogólną sylwetkę, która w pewnej części, przyczyniłaby się do poznania bratniego narodu z półwyspu Bałkańskiego, tak bardzo zbliżonego swą psychologją narodową do narodu polskiego.

Tadeusz de Hryczenic

Mamut, słoń pierwotny i ich przodkowie

Jedną z najcharakterystyczniejszych cech mamuta, którego zwłoki często znajduje się na Syberji, stanowią olbrzymie, silnie zakrzywione kły-siekacze. Trudno jest powiedzieć na pewno, czy i w jaki sposób mamut ich używał. Słonie dzisiejsze oszczędzają wprawdzie swoich siekaczy wedle możności. Ale w walce służą im one jako broń naprawdę strasz. na. W pewnych wypadkach mogą być użyte także do innych celów, np. do odłamywania gałęzi.

Przypatrzmy się jednak zębom mamuta: wydaje się już zgóry rzeczą nieprawdopodobną, ażeby tak silnie zakrzywone kły mogły służyć jako broń. Trudno sobie wyobrazić, jak ich końce mogłyby być skierowane przeciw wrogowi. Dla zdobycia pożywienia również nie mogły być przydatne. Domyślano się, że służyły może do odgarniania śniegu, ale i to jest wielce problematyczne. Najprawdopodobniej nie miał mamut ze swych kłów żadnej korzyści. Przodkowie jego, u których zęby te były mniej silnie zakrzywione, mogli się innemi zapewne jeszcze posługiwać. U mamuta jednak stały się one z powodu silnego zakrzywienia zupełnie niezdatnemi do użytku.

Kły słonia, mamuta etc., nie są to kły we właściwem tego słowa znaczeniu, lecz siekacze, których zwierzęta te nie posiadają zupełnie; po siekaczach następują mianowicie odrazu olbrzymie zęby trzonowe. Mamut w tym względzie nie stanowi wyjątku, a zęby jego wykazują pewne szczególne właściwości.

Już ich budowa jest charakterystyczna. Składają się one z wielkiej ilości (18—27) bardzo twardych płytek, utworzonych z emalji zębowej. Te płytki stanowią wyniosłości, pomiędzy któremi znajdują się partje niższe, utworzone z materjału miększego, bo ze zwykłej masy kostnej. Podczas żucia zużywają się miększe części zęba nieco prędzej, niż ogromnie twrda emalja. Wskutek tego te części zęba, które składają się z emalji, wystają nieco ponad części pozostałe.

Zęby mamuta przypominają zatem olbrzymi pilnik, którego zadaniem było zetrzeć na miazgę pożywienie, składające się niekiedy z materjału bardzo twardego.

Nie mniej godną uwagi była zmiana zębów, która u mamuta odbywała się zupełnie tak samo, jak u dzisiejszych słoni: gdy ząb trzonowy przez żucie zużyje się do tego stopnia, że nie może już służyć swemu zadaniu, tworzy się za nim ząb nowy, który posuwa się powoli ku przodowi i rozpoczyna wykonywać swoją funkcję jeszcze przed wypadnięciem ostatniego szczątka zęba starego. Zauważono, że zmiana ta powtarza się sześć razy u jednego osobnika. Zmiana zębów trwa zatem u słonia tak długo, jak długo zwierzę żyje. W szczęce słonia znajduje się równocześnie tylko niewiele zębów trzonowych. Zupełnie tak samo było u mamuta. . Po każdej stronie szczęki znajdowały się zazwyczaj dwa zęby trzonowe, nieraz nawet tylko jeden; o wiele rzadziej zdarzało się, że zębów takich było równocześnie trzy; liczby większej ponad trzy dotychczas stwierdzić nie zdołano.

Za młodu ilość poprzeczek emaljowych w zębach trzonowych była stosunkowo niewielka. Było ich 4—12. Dopiero u zwierzęcia dorosłego osiągały zęby trzonowe swą całkowitą wielkość, a ilość poprzeczek dochodziła nakoniec do 18—27. T. zw. kły nie podlegały zmianie. Mamut nigdy się ich nie pozbywał. Rosły one równomiernie z roku na rok i osiągały wreszcie ową zdumiewającą wielkość, o której jużeśmy wspominali.

O głowie mamuta wspomnieć by jeszcze należało, że uszy były stosunkowo małe. Tak olbrzymich uszu, zwisających z głowy, jakie mają nasze słonie, mamut nie posiadał.

Dalej wspomnieć trzeba pokrótce o trąbie. Jest rzeczą osobliwą, że prawie nigdy nie znajduje się jej na zwłokach mamuta. Oczywiście nigdy mimo to nie wątpiono, że mamut posiadał trąbę. Dopiero zwłoki mamuta, znalezionego nad Berezówką, zachowały trąbę w stanie dobrze zachowanym. Dowiedzieliśmy się wtedy, jakie było jej owłosienie: była ona owłosiona po stronie zewnętrznej.

Ciało mamuta pokryte było gęstem, wełnistem futrem. Bliższe szczegóły o niem podaliśmy już przy opisie mamuta z Berezówki. Do dodania pozostaje już niewiele: futro okrywało całe ciało, także górną (zewnętrzną) część trąby. Uwłosienie nie było całkiem jednolite. Dawniej przypuszczano, że wszystkie mamuty były w dolnej części ciała szczególnie silnie owłosione, że posiadały na brzuchu gęste i bardzo długie (około półtora metra) włosy, które im umożliwiały leżenie na zamarzniętej ziemi. Okazało się jednak, że to przypuszczenie nie jest trafne dla wszystkich wypadków. U mamuta z Berezówki przynajmniej nie było owych długich włosów na brzuchu. Zresztą nawet bez tych wyjątkowo długich włosów było futro mamuta dość gęste i ciepłe, ażeby mu umożliwić życie w owych srogich warunkach klimatycznych, jakie cechowały czasy dyluwialne. Prócz tego zaś znajdowała się pod futrem warstwa tłuszczu, grubości 8—9 cm, stanowiąca również znakomity środek ochronny przeciw zimnu.

Nie znaczy to jednak, że grzywa brzuszna, o której opowiadają nam pierwsi odkrywcy mamuta, należy do dziedziny bajek. Przeciwnie: rysunki człowieka pierwotnego ukazują nam właśnie bardzo wyraźnie silne uwłosienie brzucha u mamuta. Zachodzi tylko pytanie, czy posiadały je wszystkie mamuty, czy też tylko niektóre. Wszak mamut z Berezówki był młodem zwierzęciem. Możnaby przypuścić, że dłuższe włosy na brzuchu wyrastały mamutowi dopiero w późniejszym wieku. Tak przedstawia się sprawa również u niektórych innych zwierząt, n. p. u lwa.

Dziwna była budowa ogona. Powiedzieliśmy już wyżej, że u mamuta z Berezówki ogon miał w górnej części 10 cm średnicy. U zwierząt wielkich był on zapewne stosunkowo większy i szerszy. — Ogon mamuta przypomina co do swej budowy ogon niektórych gatunków owiec. Dla dzikich ludów stanowi on, jak wiadomo, prawdziwy specjał. Może więc nie będzie nietrafnem przypuszczenie, że dla człowieka pierwotnego ogon mamuta stanowił również pożądany przysmak.

Co się tyczy trybu życia mamuta, to niewiele już dodać możemy do tego, co dotąd powiedziano. Pod bardzo wielu względami było ono zapewne podobne do życia dzisiejszych słoni. Co prawda, to pożywienie było bardzo różne od pożywienia naszego słonia. Ten żywi się roślinami podzwrotnikowemi, n. p. młodymi pędami trzciny bambusowej. Jego zaś kuzyn północny musiał się zadowolić pożywieniem mniej wyszukanem: gałązki i młode pędy drzew szpilkowych, brzozy i wierzby, trawy różnego rodzaju, macierzanka i inne rośliny łąkowe, których mogły mu dostarczyć lasy i stepy północy, służyły mamutowi za pożywienie.

Jeśli mamut zginął śmiercią naturalną, a jego zwłoki uległy rozkładowi na stepie, mogło się łacno zdarzyć, że olbrzymia jego czaszka poczęła służyć za mieszkanie drobniejszym zwierzętom. Małe gryzonie znajdowały tu pewną kryjówkę. Dlatego też dzisiaj nieraz znaleźć można w czaszce mamuta ogromne ilości kości, pochodzących z tych drobnych zwierząt.

Przeważnie jednak nie ginęły mamuty śmiercią naturalną, lecz stawały się łupem człowieka, który, polując na nie, zdobywał sobie pożywienie. Było to polowanie niesłychanie niebezpieczne, w którem niezawsze człowiek był stroną zwycięską; gdybyśmy nie posiadali wyraźnych dowodów, że człowiek pierwotny żywił się mięsem mamuta (wskazują na to kości mamuta, znajdowane wśród resztek pożywienia w pobliżu pierwotnych osad człowieka przedhistorycznego). — skłonni byśmy byli powątpiewać, czy nasi przodkowie odważali się wogóle na takie polowanie. Ale wobec faktów, stwierdzonych przez wykopaliska, wszelkie wątpliwości muszą upaść. Musiało to być polowanie bardzo trudne; nie wiele można było wskórać w otwartej walce z tak olbrzymim i groźnym przeciwnikiem, jak mamut, mając do dyspozycji tylko prymitywną broń człowieka pierwotnego. — Trzeba było zatem uciekać się do podstępu. Wciągano mamuta w zasadzkę, kopiąc głębokie doły, w które wpadał, poczem zabijano go ogromnymi głazami, rzucanymi nań z góry.

*

Mamut nie był ani jedynym słoniem czasów dyluwialnych, ani też największym. Znacznie od niego większym był słoń pierwotny (Elephas antiquus). Jest to olbrzym między słoniami: żaden rodzaj słoni, czy to żyjący, czy też wymarły, nie dorównał mu siłą i wielkością. Wysokość jego dochodziła do 5 metrów. Był on więc, jak się zdaje, największem z wszystkich zwierząt lądowych, które kiedykolwiek żyły na ziemi. Najlepiej przedstawimy sobie potworne jego rozmiary, jeśli sobie uprzytomnimy, że siekacze jego dochodziły do 5 metrów długości, a więc o wiele przewyższały zęby mamuta. U nasady miały one około ćwierć metra średnicy; jest to grubość okazałego drzewa. I rzeczywiście: gdy pewnego razu w pobliżu Rzymu odkopano kawałek siekacza słonia pierwotnego, robotnicy obecni przy tem, byli przekonani, że mają do czynienia ze skamieniałym pniem drzewnym. Siekacze te były tylko bardzo nieznacznie zakrzywione, nawet mniej, niż u dzisiejszych słoni, a więc zupełnie inaczej, niż u mamuta. Dodajmy do tego jeszcze, że długość otworu jamy ustnej wynosiła 1 metr, a wtedy uzyskamy należyte wyobrażenie o olbrzymich rozmiarach słonia pierwotnego.

Wysokość 5 metrów odnosi się do okolicy barków. W tem miejscu był słoń pierwotny szczególnie wysoki, ponieważ wyrostki kręgów słosu pacierzowego osiągały tu znaczną długość. Do nich mianowicie przymocowane były potężne muskuły, których zadaniem było utrzymywać i poruszać olbrzymią czaszkę wraz z potężnymi zębami.

Pod względem budowy ciała zbliża się słoń pierwotny najbardziej do słonia afrykańskiego. O jego owłosieniu nie wiemy nic pewnego. Jest jednak rzeczą bardzo prawdopodobną, że nie miał — jak mamut — grubego futra, lecz że miał skórę pozbawioną włosów, jak dzisiejsze słonie. Łatwo sobie tę różnicę wytłumaczyć: słoń pierwotny zamieszkiwał Europę nie w czasach zlodowaceń, lecz w tak zwanych interglacjałach, to jest w ciepłych okresach międzylodowcowych, gdy pokrywa lodowa, nasuwająca się na Europę z północy, tajała, ustępując miejsca okresom bardzo ciepłym.

*

Zanim przyjrzymy się dokładniej innym zwierzętom, żyjącym współcześnie z mamutem i słoniem pierwotnym, rzućmy krótkie spojrzenie na ich przodków.

Słonie są wśród dzisiejszych zwierząt lądowych największe, a ich przodkowie z czasów dyluwialnych częściowo znacznie je nawet przewyższali.

Ale słonie nie zawsze odznaczały się tak olbrzymim wzrostem. Ich przodkowie najdawniejsi, żyjący w starszym trzeciorzędzie, nie byli bynajmniej olbrzymami. Mieli oni kształt i wielkość tapirów. Nie posiadały te zwierzęta niczego, co uważamy za typowe dla prawdziwego słonia, przedewszystkiem trąby i kłów. Najstarszym przedstawicielem słoni było zwierzę, zwane Moeritherium, u którego trąba była zaledwie w zaczątkach. A jak bardzo różniło się u tego zwierzęcia uzębienie w porównaniu z uzębieniem słonia! Moeritherium posiadało w górnej szczęce z przodu 6 siekaczy: z nich dwa środkowe były bardzo małe; za to obydwa zęby sąsiednie (po obu stronach) były rozwinięte bardzo silnie: są to już późniejsze „kły" przyszłych gatunków słoni, ale jeszcze w rozmiarach stosunkowo skromnych, jeszcze nie tak wielkie i nie w taki sposób ustawione, ażeby mogły wystawać na zewnątrz. Również w szczęce dolnej dwa zęby były silnie rozwinięte, tworząc wraz z zębami szczęki górnej jeden system. Natomiast zęby trzonowe u Moeritherium były zupełnie niepodobne do zębów słoni: było ich sześć po obu stronach szczęki dolnej i górnej.

Było to zwierzę błotne, które brodziło po płytkich wodach, poszukując pożywienia. Żywiło się roślinami wodnemi i błotnemi, które wydobywało z ziemi swymi dolnymi siekaczami. Rośliny te żuło ono zębami trzonowymi. Nie mogło zaś jeszcze być mowy o miażdżeniu pożywienia takiem, jakie widzimy u właściwych słoni. W ciągu dalszego rozwoju tego rodzaju zwierząt wytworzyła się potem długa trąba, liczba zębów trzonowych zmniejszyła się, budowa ich zmieniła się zasadniczo (zob. wyżej). Jeszcze później zniknęły dolne siekacze i w taki sposób wytworzył się ten kształt słonia, który znany jest od czasów dyluwialnych, aż do dni dzisiejszych.

W późniejszym trzeciorzędzie jednak wykazują jeszcze słonie niektóre właściwości, które pomimo kształtu ich wielce

zbliżonego do właściwych słoni, przypominały dawniejszych przedstawicieli tej rodziny. I tak n. p. Mastodon posiadał jeszcze 4 siekacze, po dwa w obu szczękach. Jego zęby trzonowe posiadały wyniosłości w kształcie brodawek i stąd to właśnie pochodzi nazwa tego zwierzęcia (po grecku: mastos = brodawka; odon = ząb). Mastodon był już zupełnie dostosowany do życia na lądzie. Pożywienie jego stanowiły twarde trawy, liście i gałązki drzew liściastych i szpilkowych.

Wielce osobliwem zwierzęciem z rodziny słoni było Dinotherium (po grecku deinos = straszny). Było ono większe od naszych słoni, gdyż osiągało wysokość 4.50 m. Nie miało kłów w szczęce górnej, ale za to w szczęce dolnej dwa potężne kły, które przytem nie były utworzone z kości słoniowej, lecz były zwykłymi zębami. Przypatrując się bliżej czaszce, spostrzegamy, że wgłębienie skroniowe jest bardzo głębokie. Było to zapewne potrzebne do umocowania potężnych mięśni, dźwigających i poruszających ciężką szczękę dolną.

Tak wyglądały słonie, żyjące w trzeciorzędzie.

D. O.

Z karty dziejów kościoła w Afryce

Według zdania świętego Augustyna: „Africa sanctorum martyrum corporibus plena est“, jest ziemia afrykańska pełna ciał świętych męczenników. Zginął tu śmiercią męczeńską święty biskup Cyprjan, padły od cięcia szablą w Kartaginie, święta Perpetua i święta Felicitas, wraz z katechetą Saturusem i młodzieńcami Saturninusem i Secundulusem. Chyba nigdzie na świecie nie była wiara w Chrystusa wyznawana radośniej i żarliwiej.

Niewielu jest wiadomem, że nawet pontyfikalny Rzym nie posiada tak wielkiej liczby pamiątek z pierwszych wieków chrześcijaństwa, jaką poszczycić się może starożytna Afryka, począwszy od Leptis Magna, aż do Tangeru i Słupów Herkulesa. Nieprzerwanie trwają prace archeologów, usiłujących odsłonić mury bazylik, kaplic i rozsypujących się cmentarzysk. Katakumby w Soussie są może nawet lepiej zachowane niż rzymskie. — W samej Kartaginie znajdowało się przeszło 20 bazylik, z czego odkopano zaledwie kilka.

Najokazalszym z odsłoniętych dotychczas kościołów jest bazylika w Tebessie, ogromny i ciekawy zabytek architektoniczny, który posłużył za wzór mahometańskim meczetom. Monumentalna brama prowadzi na kamienne podwórze, okolone portykami, chłodzone fontanną i sadzawkami. Kaplice boczne i kaplica chrzcielna ułożone są na kształt liścia koniczyny. Specjalne zabudowania mieszczą cele dla zakonników i kleru, schroniska dla pielgrzymów, oraz stajnie. — Gmach ten — jako całość — jest może najbardziej kompletną budowlą kościelną, jaką nam pozostawiła starożytność.

Kościoły afrykańskie, w przeciwieństwie do rzymskich i innych, które podlegały częstym odnawianiom i rekonstrukcjom, dostały się w ręce najeźdźców w swym najzupełniej pierwotnym stanie. Dzięki tej okoliczności, mogą nam dać dość dokładny obraz tego, czem była bazylika afrykańska w pierwszych wiekach, jak wyglądał sprzęt kościelny i jaka była liturgja. Konstatujemy z radością, że ci pierwsi chrześcijanie Afryki modlili się w ramach, niewiele odbiegających od wnętrz naszych współczesnych kościołów. Oto przedsionek lub atrium z okrągłym basenem do ablucyj, naszą dzisiejszą kropielnicą. Nawa główna z niższemi nawami bocznemi, niekiedy podwójnemi lub potrójnemi, tworzącemi w ten sposób pięć, siedem, do dziewięciu równoległych prostokątów. Przy końcu nawy środkowej ołtarz główny, kryjący ciało lub relikwje jakiegoś świętego czy męczennika. Na środku ołtarza, pomiędzy dwoma rzędami świec, cyborjum, otoczone kolumienkami. Z listów świętego Augustyna wiemy, że ołtarz przystrajano kwiatami i zielenią. Za ołtarzem absyda, w której przebywali księża i w której na podniesieniu znajdował się tron dla biskupa; nakoniec presbiterjum i zakrystja. Widzimy więc, że w kościołach afrykańskich znajdowały się wszystkie istotne części naszych współczesnych kościołów.

Jako dekoracje, mozajki na ścianach i posadzkach z inicjałami Chrystusa, z girlandami kwiatów, z symbolicznemi zwierzętami i twarzami świętych i męczenników. Dalej płaskorzeźby, mające najczęściej za motyw pokłon pasterzy. — Z epoki bizantyńskiej pochodzą figurki lub płytki z wypalanej gliny, przedstawiające Matkę Boską i świętych. Pewne napisy nie pozostawiają żadnych wątpliwości co do kultu dla Matki Najświętszej w ówczesnych gminach afrykańskich. To samo odnosi się do kultu świętych. Najczęściej powtarzają się imiona dwóch wielkich apostołów, św. Piotra i św. Pawła, oraz św. Szczepana, pierwszego męczennika. W czasach dominującego bizantynizmu przenikają do Afryki święci wschodu: św. Atanazy, św. Bazyli, św. Epifanjusz, św. Jan Chryzostom. Afryka staje się krajem świętych, jak była przedtem błogosławioną ziemią męczenników.

Nie posiadamy historycznych danych dla określenia, w której epoce rozpoczęła się w Afryce szerzyć wiara w Chrystusa. Jak wszystkie kraje chrześcijańskie, szczyciła się Afryka „apostolizacją“ — to znaczy, że była nawracana przez samych apostołów bezpośrednio. Ten najpierwszy okres spowity jest w nieprzeniknione ciemności. Historja rozpoczyna się dopiero w drugiej połowie II wieku, z pierwszemi męczeństwami scyllitańskiemi, oraz z pierwszemi pismami Tertuljana. Były to lata pomiędzy 160—180 po Chrystusie.

Równocześnie z pojawieniem się autora „Apologji“, mroki ustępują, zarysowuje się jasno i wyraźnie sylwetka Kościoła. Wielki Afrykańczyk mówi: „Przybyliśmy zaledwie wczoraj i już jest nas pełno w cesarstwie: w waszych miastach, na wyspach, w waszych warowniach, obozach, w radzie, w pałacu, w senacie: zostawiamy wam tylko wasze świątynie...“

Możnaby posądzić Tertuljana o przesadę oratorską. A jednak w pięćdziesiąt lat później, za episkopatu św. Cyprjana istniała już na terenie Afryki doskonała organizacja kościelna, rozporządzająca wielką ilością djecezyj. Od tej epoki liczono już conajmniej sto biskupstw. W Kartaginie odbywały się perjodycznie synody. Gminy posiadały kasy pomocy, cmentarze, miejsca zebrań na „agapy“ czyli wspólne wieczerze, domy z absydami, które były rzeczywistemi kościołami, gdzie odprawiano nabożeństwa. Ustalono siedem stopni hierarchji kościelnej. Wreszcie w ogólnych konturach zarysowała się liturgja.

Pomimo prześladowań, pomimo zajadłości — powstałej w IV wieku — sekty Donatystów, wiara chrześcijańska rozkrzewiała się coraz bujniej. Za czasów św. Augustyna można już było uważać wielką sprawę za wygraną. W przeddzień inwazyj wandalskich, ogromna większość kraju była zjednoczona w katolicyźmie. W tym okresie buduje się bazyliki, kaplice t. zw. memoriae ku czci świętych i męczenników, zakłada się klasztory i szpitale, a przy biskupstwach, których jest już pięćset, urządza się bibljoteki. Biskup staje się osobistością niezmiernie wpływową. Będąc autorytetem w sprawach kościelnych, spełnia równocześnie ważne funkcje obywatelskie. W atrium swojej katedry sprawuje sądy, podobnie, jak to czyni dziś jeszcze muzułmański „kadi“ w obrębie meczetu. Przy kościele biskupa skupiają się szkoły klerykalne, które się staną uniwersytetami średniowiecza nietylko dla chrześcijan, ale i dla wyznawców Islamu. Jeśli chodzi o instytucje religijne, to zdobywcy arabscy będą w większości wypadków naśladowali biskupów afrykańskich.

Dla osiągnięcia tych rezultatów, potrzeba było wiary i woli kilku dusz apostolskich, a także prestiżu kilku wyższych umysłów. Najwięksi z pomiędzy Ojców Afryki — Tertuljan, św. Cyprjan i św. Augustyn byli ludźmi genjalnymi. Sprecyzowali oni dogmaty i dyscyplinę, interpretowali w granicach możliwości tajemnice wiary. Stwierdzili prymat Stolicy apostolskiej, wyświetlili teorję Łaski i Opatrzności. Byli, zwłaszcza św. Augustyn, wielkimi apostołami miłosierdzia... Dzięki swym doktorom, stał się Kościół Kartaginy nauczycielem wszystkich Kościołów Zachodu, jedynem ogniskiem intelektualnem tej części wybrzeża morza Śródziemnego, w przededniu najazdów barbarzyńskich

M. O.

Tajemnicza kraina Tibesti

Od dłuższego już czasu Afryka interesuje żywo opinję całego świata, ze względu na coraz groźniej zapowiadający się konflikt między Abisynją, a Włochami.

Dzisiejsze Włochy Mussoliniego wykazują coraz silniejsze dążności ekspanzywne na czarnym kontynencie, czego pierwszym zdecydowanym wyrazem była wizyta Lavala w Rzymie i zawarcie traktatu włosko-francuskiego.

Traktat ten określił Mussolini krótko, a dobitnie jako „transakcję wzajemnie zadawalniającą sprzeczne wymagania obu interesowanych mocarstw“.

Francja poszła na drogę ustępstw, pragnąc za tę cenę zacieśnić węzły przyjaźni ze swym sąsiadem i zapewnić sobie jego współpracę na europejskim terenie. Ustępstwa te dotyczą zarówno zagadnień ekonomicznych (udział Włoch w kolei Dżibuti — Addis-Abeba), jak politycznych (stanowisko Włochów w Tunisie), jak wreszcie i terytorjalnych.

Celem ostatecznego uregulowania granicy między posiadłościami francuskiemi i włoskiemi w Afryce odstąpiła Francja ze swego terytorjum A. E. F. (Afrique Equatoriale Francaise) wąski pas ziemi, o obszarze około 125 tysięcy klm. kwadr., a obejmujący część tajemniczej krainy, zwanej Tibesti.

Wiadomości nasze o tej krainie są na ogół bardzo szczupłe. Tibesti, ziemia pochodzenia wulkanicznego, przedstawia jeden potężny massyw górski i nazywaną bywa, nie bez racji, „dachem Sahary“. Obejmuje ona cały szereg wyniosłych szczytów, z Emi-Kussi na czele. Najwyższa ta góra (3400 mtr.) przypomina ze swej budowy, rozmiarów i wyglądu Etnę i jest również pochodzenia wulkanicznego.

Wśród tych poszarpanych skał i przepaści żyje szczep tubylców, przedstawiający pewnego rodzaju zagadkę dla świata naukowego. Oni sami nazywają się „Teda“, znani są jednak więcej pod nazwą „Tibu“ lub „Tubu“.

Żyją jakby w jakimś rezerwacie, ograniczeni na niewielkie terytorjum; drobne tylko grupki znaleźć można poza obszarem Tibesti — w południowej części Tripolisu i w oazach rozsianych na północ od jeziora Tszad.

Ogólną ich ilość szacują na jakieś sześć tysięcy głów, jakkolwiek nie jest to obliczenie ścisłe, wobec tego, że prowadzą oni typowy żywot nomadów.

Prawdziwą zagadką jest ich narzecze, niepodobne do żadnego innego języka czarnych ludów. Wyrażenie „narzecze“ jest tu tembardziej uzasadnione, iż mieszkańcy Tibesti nie znają zupełnie żadnego pisma.

Jest to szczep, stojący na bardzo niskim stopniu kultury. Mieszkania ich, to małe, niskie i ciasne chatki, budowane z trzciny i lepione gliną. Oryginalny widok przedstawia taka wieś z kilkudziesięciu chatkami o typowych konicznych dachach, z których każda otoczona jest w pewnej odległości dość wysokim murem, stanowiąc rodzaj małej, kompletnie zamkniętej wysepki.

Mieszkańcy Tibesti, to niemal wyłącznie górale, a ten ich tryb życia nadaje im pewne cechy charakterystyczne, wspólne dla wszystkich mieszkańców gór na całym świecie: są krępi, muskularni, a przytem dość skryci i wstrzemięźliwi w mowie, co u ludów afrykańskich jest rzeczą rzadką.

Wyznają religję muzułmańską, interpretując jednak przepisy Koranu bardzo liberalnie.

„Stolicą“ tego tajemniczego kraju jest mała osada Bardai, gdzie też rezyduje ich nominalny władca, tytułowany sułtanem. Osada ta pozostaje i nadal w posiadaniu Francji, podobnie zresztą, jak i wszystkie większe wsi i osady na całem terytorjum Tibesti. Włochom dostał się duży szmat ziemi górzystej i słabo zaludnionej, nabytek ten nie przedstawia dla nich żadnej większej wartości ani pod względem gospodarczym, ani politycznym, czy strategicznym.

(R.)

Święcenie poziomek

Druga niedziela czerwca każdego roku, jest dniem uroczystym dla mieszkańców Nemi, spokojnej wioski, położonej nad słynnem jeziorem tegoż nazwiska, starożytnem locum Nemorensis, nazywanem też „zwierciadłem Djany“.

Nemi, osada założona w średniowieczu, słynie ze swoich poziomek, o czem nawet wspomina specjalnie Baedeker w swoim przewodniku po Włoszech środkowych.

Faktycznie poziomki kwitną tam i dojrzewają przez rok cały, dzięki silnemu nasłonecznieniu i znakomitej żyznej ziemi. Stanowią też one główne źródło dochodu dla miejscowej ludności, która sporządza z nich smakowite soki i wina.

Otóż w drugą niedzielę czerwca odbywa się tam uroczysta procesja, w której biorą udział wszyscy mieszkańcy, przyczem kobiety przynoszą pełne kosze uzbieranych świeżych poziomek. Po procesji kapłan święci te dary Boże, udzielając błogosławieństwa zebranym.

Na piękny ten i oryginalny obchód zjeżdżają się masami turyści z Rzymu i okolicy, biorąc następnie udział w zabawach ludowych i wykupując skwapliwie piękne, a smaczne owoce.

„Zaczarowane miasto“

Dość na uboczu od głównych szlaków turystycznych, w pobliżu Cuenca w Hiszpanji, leży miejscowość, nazywana „Ciudad encantada“ (Zaczarowane miasto).

Jest to prawdziwe curiosum geologiczne: labirynt olbrzymich skał wapiennych o fantastycznych kształtach. Pod działaniem wody deszczowej i skutkiem powolnego wietrzenia skały te rozpadły się na poszczególne bloki, przypominające do złudzenia ruiny jakichś budowli. Nie trzeba nawet zbyt bujnej fantazji, by dopatrzyć się w tych niezwykłych formacjach podobieństwa do ulic i rozwalonych domów.

Do najciekawszych okazów należą skały, nazywane „kwiat“, „most“ i „flota“. Te ostatnie podobne są zupełnie do trzech okrętów o wąskich, długich nawach.

„Zaczarowane miasto“ śpi cicho, a wśród bujnej zieleni błąkają się tylko stada krów i kóz, pilnowane przez samotnego pasterza, który przypadkowo zabłąkanemu turyście opowiada dziwy na temat „zaczarowanego miasta“...